Nr 264 Kraków, Piątek dnia 19 Listopada 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strychar

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Mowa tronowa.

Mowa tronowa, jaką we środę cesarz powitał zebrane w Wiedniu delegacje, nie zawiera odnośnie do sytuacji wewnętrznej państwa prawie żadnej wzmianki. W szczególności najważniejsza wewnętrzna sprawa wspólna, będąca dziśna tapecie, to jest ugoda Przedlitawji z Translitawją, nie była wspominana ani jednem słówkiem w enuncjacji od tronu, pomimo że prezes delegacji węgierskiej hr. Szapary wyraźnie o nią zatrącał. Okoliczność ta odebrała mowie tronowej wiele interesu, jakiego się po niej spodziewano i jakiego się wolno było spodziewać, jest ona też symptomem charakterystycznym dla stosunków naszej monarchji, w której co do tak podstawowej kwestji nie może panujący dać żadnych oświadczeń. Sprawy, stanowiące treść „ugody“ nie należą wprawdzie bezpośrednio do kompetencji delegacyj, niemniej brak jakiejkolwiek wzmianki o nich dzisiaj, właśnie dlatego że są one najważniejszemi i piekącemi sprawami państwa, osobliwe wywiera wrażenie. Pozbawiona aluzji do tego, co zajmuje i trapi prawie wyłącznie wszystkich polityków w państwie, nabrała mowa cech enuncjacji nadzwyczaj urzędowej, suchej i lakonicznej.

Obraca się zresztą cała mowa, prócz zwięzłego ustępu o Bośnii i Herzegowinie, wyłącznie około stosunków Monarchji do państw ościennych i około sytuacji europejskiej. Stwierdza mowa przedewszystkiem szczęśliwe usunięcie obaw, spowodowanych położeniem na Wschodzie, dokonane dzięki zgodności koncertu europejskiego, i dodaje, że dalszem staraniem koncertu będzie uporządkowanie stosunków wyspy Krety, która ma otrzymać autonomję. Podnosi następnie coraz pomyślniejsze układanie się stosunku Monarchji do państw ościennych, niewzruszone trwanie trójprzymierza i „przyjacielski rozwój *(Ausgestaltung)* naszego stosunku do Rosji, z której władcą kilkakrotne spotkania przekonały cesarza o wspólności usposobień *(Gesinnungen)* i ugruntowały wzajemne zaufanie między obu państwami“. Wspomniawszy następnie o wizytach cesarza Wilhelma w Wiedniu i Budapeszcie i o wymianie wizyt z królestwem Rumuńskimi, zapewnia mowa, że jak dotąd, tak i nadal pierwszem staraniem rządów cesarskich będzie strzeżenie europejskiego pokoju. Nawiązany tu ustęp o potrzebie uzupełnienia materjału wojennego, jaka zaszła także w tym roku, jak również wstępne zdanie o usuniętych obawach, odnoszą się do wschodniej zamieszki, która przez cały prawie ubiegły rok była źródłem kłopotu i niebezpieczeństwa dla europejskiego pokoju. Istotnie od czasu poprzednich delegacyj, sprawa ta przybrała znacznie pomyślniejszy i spokojniejszy obrót; dziś cesarz mógł odnośnie do niej dać to zapewnienie, jakiego rok temu dać nie było można, zapewnienie, że pokój nie jest sprawą wschodnią zagrożony.

Wogóle, w dziedzinie polityki zagranicznej rok ubiegły przyniósł monarchji niewątpliwe plusy, którymi się minister Gołuchowski przed zebranymi delegatami słusznie pochwalić może. Obok złagodzenia ognia wschodniego, w którym tak blisko, już choćby jako najbliższa sąsiadka, była Austrja interesowana, dokonało się w tym roku bardzo znaczące i doniosłe zbliżenie z Rosją, zmieniające coraz pomyślniej na lepsze dawny do tego państwa stosunek. Już szczęśliwe wyjście Europy z wschodnich opałów dokonało się w znacznej części dzięki temu właśnie zbliżeniu; i na dalszym przebiegu sprawy wschodniej odbić się musi dodatnio porozumienie między dwoma państwami, które w razie przystąpienia kiedyś do dzieła rozbioru Turcji, dzieła które prędzej czy później, ale jedynie zakończyć może tę sprawę, będą w niem najbliżej interesowane. Jako o rzeczy, będącej dopiero w toku, nie wspomina mowa wcale o konflikcie mersyńskim; nie ma zresztą uzasadnienia dla obaw, by konflikt ten poważniejsze miał przybrać rozmiary; niemniej przypadek, który zrządza, iż pod jego to znakiem delegacje rozpoczynają obrady, przypomina bolesny fakt, że Turcja dzisiejsza jest dla Europy tylko ciągłym powodem niepokoju, i że niepokój ten trwać będzie tak długo, jak długo sułtaństwo z azjatycką swoją polityką stykać się będzie z Europą. W świetle konfliktu mersyńskiego nabierają donioślejszego brzmienia ustępy mowy tronowej o stosunkach monarchji do państw ościennych.

Po odczytaniu mowy tronowej odbywał cesarz z członkami delegacyj *cercle*. Z odezwań się cesarskich do austrjackich delegatów niektóre odcusiły się do położenia w Cislitawji i godne są osobnego podkreślenia. Dep. Kaftana (młodoczech) zapytał cesarz, czy dużo mają roboty w parlamencie. W odpowiedzi oświadczył deputowany: „Coraz jaśniej się okazuje, Najj. Panie, że agendy rady państwa są za obszerne, i że zachodzi potrzeba rozszerzenia atrybucji sejmów w myśl woli cesarskiej, wyrażonej w mowie tronowej przy otwarciu parlamentu“. Na to cesarz: „Tak, to byłoby bardzo pożyteczne! *(erspriesslich)*“. Do dep. Engla (młodoczech) powiedział cesarz: „Macie panowie bardzo wiele do czynienia. Także Sejm czeski będzie zwołany. Mam nadzieję, że wszystko obróci się jeszcze na dobre.“ Zaakcentował więc cesarz z jednej strony dążenia ku doprowadzeniu do porozumienia zwaśnionych narodowości w Czechach i wyrównaniu sporów językowych, z drugiej zaś równoległe zamiar rozszerzenia kompetencji Sejmów w myśl programu autonomicznego. Znamiennem jest, iż obie powyższe enuncjacje skierowane były do posłów czeskich, podczas gdy do posłów niemieckich zwracał się cesarz przeważnie z obojętnemi lub osobistemi uwagami.

Organizacja stanu włościańskiego.

Wiedeń dnia 17 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Powszechny wiec włościański w Wiedniu, w rezolucjach swoich i postanowieniach ma doniosłe znaczenie i stanowić może punkt zwrotny w dalszym sposobie postępowania stanu włościańskiego, który na drodze spokojnej, rozważnej, systematycznej pracy starać się począł o obronę swych potrzeb i wprowadzenie koniecznych, zasadniczych reform. Przedewszystkiem praktyczne wyniki wiecu streszczają w sobie program stanu włościańskiego, oparty na gruncie chrześcijańsko-socjalnych zasad i dążący do przeprowadzenia swych postulatów przez to stronnictwo. Objaw to bardzo znamienny i bardzo pocieszający. Wskazuje on na rozbudzenie się wśród włościan rozsądnej ekonomicznej myśli, skierowanej ku poprawie swej doli i swego bytu, powtóre jest wyrażnym dowodem skłonności do pozostania na gruncie legalnym i objektywnym, co nawet wobec zgubnej agitacji socjalno-demokratycznej partji, pragnącej i między wiejskim ludem roztoczyć swe wpływy i wszczepiać swe zasady, uważać można za zwycięstwo i zupełne odwrócenie się od stronnictw przewrotu i ich sposobu walczenia.

Pierwszym punktem porządku dziennego na powszechnym wiecu włościańskim była ważna i doniosła sprawa organizacji stanu włościańskiego. Referent dep. Jan Schreiber, poseł z kurji mniejszych posiadłości w Mistelbach, wybrany do Rady państwa pokaźną ilością 10.954 głosów, w przemówieniu swem jasno i dokładnie wyłuszczył przyczyny uzasadniające wymownie potrzebę takiej organizacji i ewentualne z niej korzyści. „Jeżeli zważymy praktyczne korzyści stowarzyszeń zawodowych innych pracujących stanów, mówił dep. Schreiber, musimy przyznać, że sami w tym kierunku uczyniliśmy dotąd bardzo mało. Nielegalismy zawsze na naszych przedstawicieli, by w ciałach prawodawczych starali się przez wnioski i interpelacje o pomyślną i skuteczną organizację stanu włościańskiego, sami jednak zaniedbywaliśmy nasze interesy. Musimy przeto uznać szczególną zasługę naszych deputowanych, za których staraniem rząd uczuł się spowodowanym przedstawić parlamentowi swe projekty organizacji tej się tyczące. Pierszym takim projektem był ten, który minister rolnictwa hr. Falkenhayn w r. 1895 wniósł w parlamencie. Nie nadawał się on do dyskusji, nie odpowiadał stosunkom i potrzebom i dlatego nie został wzięty pod obrady. Drugi projekt podany został w r. 1896 przez ministra hr. Ledebura, z powodu tych samych błędów i wadliwości pozostał bez skutku. Dopiero w bieżącym roku za naszem usilnem naleganiem przedłożono w Izbie posłów projekt, po części stosunkom naszym odpowiadający i który my też teraz wziąć chcemy za podstawę dalszego rozwoju naszej zawodowej organizacji. Projekt ten w pierwszym punkcie przedstawia konieczność łączenia się w stowarzyszenia powiatowe i krajowe. Nie wspomina jednak niestety wcale o stowarzyszeniach gminnych, o stowarzyszeniu centralnem i o ogólnym związku państwowym. Witamy ten projekt, gdyż daje on nam przynajmniej podstawę do dalszej pracy. Zaznaczamy jednak stanowczo, że pozostaniemy przy domaganiu się zawodowego stowarzyszenia i odpowiedniej organizacji, ponieważ ona tylko wyrównać nam może drogi, prowadzące do znaczenia w państwie. Organizacja oparta na zawodowych stowarzyszeniach jest instytucją dobroczynną dla pomyślności naszego stanu. Potrzeba zaś takiej instytucji dziś dla włościanina i chłopa jest tem większą i istotniejszą, że w ciągu ostatniego szeregu lat wyzyskiwani byliśmy przez istniejące, nieszczęśliwe prawa do tego stopnia, że egzystencja nasza była zagrożoną. O ile znam moich włościańskich braci, wiem, że byli oni zawsze wierni państwu i panującej rodzinie. Zasługujemy przeto na dobrodziejstwo prawa, i korzystając ze sposobności dążyć będziemy do organizacji na podstawie przedłożonego przez ministra rolnictwa projektu“.

Praktycznym uzupełnieniem wywodów dep. Schreibera była podana przez niego rezolucja określająca w jaki sposób organizacja taka da się pomyśleć i przeprowadzić. Brzmi ona jak następuje: Włościanie austrjaccy pragną się organizować. Kto z rolnictwa żyje, siebie i swoich z pracy rąk swoich na roli w pocie czoła utrzymuje, jest włościaninem, względnie do stanu włościańskiego należy. Włościanie pomimo wytężonej uczciwej pracy, nie mogą na wielu miejscach sami wyżyć, utrzymać swe rodziny, dzieciom zapewnić wychowanie.

Przyczyna tego tkwi w tem, że tylko włościanie są pozostawieni własnym siłom, gdy tymczasem we wszystkich innych stanach widzą wzmocnione przez łączność siły. Chcą przeto i oni połączyć się i wzmocnionemi siłami pracować na roli. Oczywiście taka łączność musi obejmować wszystkich wieśniaków w państwie, by swą dziedziczną własność mogli zachować, by za swoją pracę zasłużone wynagrodzenie mogli sobie zapewnić. Wszyscy wieśniacy, jakimkolwiek językiem mówią, uważają się za równoważnych i żądają dlatego, by także inne stany, których byt polega na wieśniaczej pracy uznały i dowiodły, że cenią na równi każdy stan i lud, który przez uczciwą pracę dotychczas się utrzymywał. Nienawiść skierowana przeciw takiemu ludowi, lub przeciw stanom jest tylko marnowaniem czasu ze strony demagogów, albo nawet środkiem do utrzymania ludzi bez czci. Dlatego wiec włościański potępia każde stronnictwo przekładanie jakiegoś ludu, albo stanu, pragnie jednak, by każdy lud swe powołanie poważał i bronił. Włościański związek, albo organizacja musi się oczywiście liczyć z narodową i kulturną różnicą, dlatego też trzeba dotyczącą prawomocną pracę zamknąć w ramach mającego się jak najszybciej utworzyć ustawodawstwa państwowego, które przekazać należy Sejmom krajowym. Zarys ustawy, to znaczy projekt rządowy ministra rolnictwa hr. Ledebura, tyczący się urządzenia stowarzyszeń wiejskich gospodarzy jest stosowną podstawą do organizacji gospodarstwa wiejskiego, trzeba jednak wiejskie towarzystwa prawnie ochronić od wszelkich wpływów wielkiego kapitału, jego rzeczników, spekulantów i obrońców.

Koszty urządzenia wiejskich rolniczych towarzystw, ma ponosić państwo. Przez urządzenie państwowego Towarzystwa bankowego, trzeba zapewnić skuteczną działalność tym towarzystwom. Włościańskim wiecom trzeba do postanowienia koniecznych praw wykonawczych pozostawić maksymalny termin, do podjęcia zaś odnośnych prawo

mocnych prac termin minimalny. Gdyby któregoś z tych terminów nie dotrzymano, trzeba natychmiast dotyczący wiec rozwiązać, a po krótkim czasie w drodze bezpośredniego, powszechnego i tajemnego prawa wyborczego, nowy wiec zwołać. Aż do prawomocnego zorganizowania gospodarstwa wiejskiego, trzeba się starać o wszelką możliwą opiekę rządu dla wolnego tworzenia i urządzenia zjednoczonego Towarzystwa włościańsko-rolniczego. Szczególnie trzeba stanowi włościańskiemu zapewnić i ułatwić przystępną dostawę dla armji, dla obrony krajowej i dla innych publicznych instytucyj.

Z rezolucji tej widzimy jak praktycznie, rozsądnie i trzeźwo stronnictwo chrześcijańsko-społeczne obowiązki swe względem stanu włościańskiego pojmuje. Jeżelibyśmy zestawili pracę tego stronnictwa, z destruktywnymi zabiegami socjalnej demokracji, dążącej li tylko do przewrotu, a nie dającej nic pozytywnego, widzieć będziemy, jak wielka, istotna i znamienna różnica zachodzi między ludźmi czynu, uczciwej idei i chrześcijańskiej pracy, a siewcami zniszczenia i burzycielami społecznego ładu. Ale dobra sprawa zwycięża zawsze.

Żydzi w sądownictwie.

Z poważnej i fachowej strony otrzymujemy następujące pełne głębokiej trafności uwagi, z któremi się oczywiście solidaryzujemy: Jakie rezultaty osięga praktykowany ustawicznie przez nasze społeczeństwo system wyrozumiałej wspaniałomyślności wobec żydów, dowodzi tego świeżo wniesiona interpelacja żyda dra Byka, posła do Rady państwa, o której pisał już nasz wiedeński parlamentarny korespondent. Przedstawiciel wybranego ludu rzucił się na rząd, na Koło polskie i na sądy o to, że rzekomo żydów nie mianują auskultantami, a adwokatów żydowskich sędziami. Przyzwyczajeni zaiste do bezmiernej arogancji żydów, nie bylibyśmy tym wypadkiem zadziwieni, jednakże zadziwiła nas przesadna delikatność naszych posłów, z których żaden nie odparł tak bezczelnych żądań żydostwa. Wszak mamy jeszcze w pamięci kryminalne sprawy niektórych przedstawicieli sędziów żydów, (n. p. Rabinowicz i tutti quanti). W takie więc ręce mamy powierzać sprawy, w których chodzi o wolność, cześć, mienie, ba nawet życie obywateli państwa, a więc o najważniejsze dobra ludzkie?

Lecz poco szukać daleko, skoro widzimy tu zblizka co się dzieje, gdy żydzi ukończywszy studja uniwersyteckie wstępują do sądów na praktykę. Czarne postacie hałatowców wystawają wtedy pod ich biurami, pragnąc zasięgnąć języka o uchwałach Izby radnej, Senatu albo sędziego śledczego, przy których pełnią funkcje protokolantów. Przecież pamiętać winni ci panowie, że nie po to przyjęto ich jako praktykantów sądowych, aby łamiąc zaprzysiężoną tajemnicę urzędową, służyli swym współwyznawcom jako biuro informacyjne w chwili, gdy tychże dosięgać ma ręka sprawiedliwości.

Czują też odpowiedzialność swą decydujące sfery, odpowiedzialność wobec społeczeństwa i wobec własnego sumienia, i nie mogą przyłożyć ręki do tego, aby otwierając wrota świątyni sprawiedliwości dla kohort żydowskich, widzieć pracę swego żywota zniweczoną, a w przedstawicielach sądownictwa ujrzeć te same wstrętne typy, jakie widzimy w dzisiejszych żydowskich adwokatach.

Oceniając tę sprawę ze stanowiska adwokatów, to nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby sądy zabrały dla swego użytku przynajmniej połowę żydostwa z adwokackiego zawodu. O ileżby zyskał na tem stan adwokacki, którego powagę oni właśnie obniżyli! Ale nie godzi się stać na tak jednostronnem, samolubnem stanowisku, ażeby dla korzyści jednostek, lub chociby całego jednego zawodu, poświęcać mienie i krew całej ludzkości!

Interpelacja dra Byka wprawiła nas jednak w zdumienie z innego powodu:

Właśnie z okazji nominacyj sędziowskich w roku bieżącym byliśmy bardzo niezadowoleni, że tak we wschodniej, jak i zachodniej części kraju, znaczna liczba żydów osiągnęła wysokie stopnie sędziowskie, a jak nas w Wiedniu zapewniano, miało to być kompensatą za to, że w niemieckich prowincjach Austrji nie awansowano prawie żadnego żyda. Oczywiście ta ostatnia okoliczność jest bardzo pocieszająca, ale skąd my mamy być kozłami ofiarnymi i poświęcać się dla nich, i to właśnie w chwili, gdy zbliżająca się era publicznej ustnej procedury cywilnej domaga się koniecznie, aby kapłanami Temidy byli ludzie honorowi i nieskazitelni.

Zresztą ta nowa era nastręczy żydom adwokatom wkrótce pole do właściwej dla siebie działalności, gdyż nowe postępowanie sądowe, będące dziwną kombinacją ustności i pisemności, obejmuje wiele bardzo niejasnych przepisów i wątpliwych kwestyj, w porównaniu z dawną naszą towarzyszką, ustawą sądową zachodnio galicyjską, która odznaczała się prostotą i jasnością, (pominąwszy przestarzały formalizm). Tych ujemnych stron nowej procedury nie omieszkają zapewne wyzyskać dla swych celów, i stawianiem niezliczonych wniosków, a podnoszeniem tysiącznych zarzutów i opozycyj mogą do sali sądowej wprowadzić „obstrukcję“ — tę samą obstrukcję, którą teraz z takiem upodobaniem, przy pomocy swych przyjaciół liberałów uprawiają z powodzeniem w radzie państwa, jako swe zawodowe rzemiosło. Przecież będzie to lepszym „geschäftem“, rozwlekać i zaciemniać sprawę procesową i za ciężko zapracowane pieniądze klijentów, zbijać w wygodny i łatwy sposób majątek, aniżeli poddać się ciężkiej, wyczerpującej siły pracy, na jaką sędziowie przy niestosunkowo szczupłych płacach są skazani. — Cnota tych panów byłaby podczas wykonywania wymiaru sprawiedliwości narażoną na zbyt wielkie pokusy, a po dawnych smutnych doświadczeniach, nowych prób robić się nie godzi!

Dr Byk w imieniu posłów żydowskich, żądał też całego szeregu interpelacyj, a to z powodu „sprawy chodorowskiej, ekscesów wojskowych w Tarnowie“ etc., ku wielkiej radości *Słowa polskiego*, ale kwestje te nie należą do tych uwag. — Ostrzegamy was jednak: „*Quousque tandem?*“ *W.*

Antysemityzm w Galicji.

W dalszym ciągu p. Mieczysław Offmański pisze w *Niwie*: We Lwowie istnieje od lat dwunastu Towarzystwo Syonistów, złożone z żydów, apostołujące gorliwie zupełny separatyzm od ludności chrześcijańskiej i dążące z fantazją orjentalną do stworzenia państwa żydowskiego. W jesieni miało powstać staraniem tegoż stowarzyszenia, Towarzystwo konsumcyjne, mające się trudnić hurtowną sprzedażą wszelkiego rodzaju przedmiotów.

Nad układaniem statutu tego Towarzystwa pracowali Syoniści: dr Zipper i dr Feld ze Lwowa. Najwięcej trudności sprawiało przedyskutowanie kwestji, czy nie będzie niekonsekwencją wobec zasady syonistycznej zupełnego separatyzmu od Chrześcijan, opuszczenie w regulaminie paragrafu: „Chrześcijanom sprzedawać nie wolno.“

Dla nas owe stowarzyszenia miałyby doniosłą wartość, gdyby liczyły wielu członków i gdyby owa zasada „Chrześcijanom sprzedawać nie wolno“, znalazła jaknajszersze zastosowanie. Szkopuł to jednak najtwardszy. Cóż mówić o ogóle żydów, jeżeli już w łonie samych syonistów powstała wątpliwość, czy da się przeprowadzić owa zasada tak konsekwentna z celami Towarzystwa, mającymi za zadanie ścisły separatyzm. Dotąd wszystkie instytucje, które dla propagowania zasad syonistycznych, a więc narodowościowego i ekonomicznego separatyzmu żydów utworzone zostały, upadały dla braku poparcia. Taki los spotkał stowarzyszenie „Degal Jehuda“, przeznaczone dla mas żydowskich, jak również i stowarzyszenie dla kobiet „Debora“. Charakterystycznem jest, że z stowarzyszeń, powstałych z łona syonizmu, najdłużej trwało Towarzystwo „Grober Jungen Club“, którego celem było spędzanie wesołych nocy przy kieliszku. Zresztą, o syonistach wspominam tylko ze względu na charakterystykę czasów obecnych, bynajmniej nie przypisując praktycznego znaczenia Towa-

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(52) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

Ale pan de Mauclain udawał, że nie widzi tego wszystkiego. Żadna z pań nie mogła się poszczycić, że jego nazwisko wypisane jest w jej karnecie do przyszłego walca. On zaś rozglądał się naokoło wzrokiem chłodnym i obojętnym, szukając swego rywala. Do tej pory nie mógł go nigdzie znaleść. Znalazł się już na końcu sali na progu pokoju, w którym starsi panowie zabawiali się grą w karty, skracając sobie w ten sposób długie godziny. Trudno było przecież przypuszczać, żeby tu znajdował się młody porucznik i przenosił tę rozrywkę nad taniec i flirt, prowadzony tak roskosznie i z taką wprawą przez balowe towarzystwo. Wiedział, że Valdret miał zawsze powodzenie u kobiet, nie takie może, jak on sam, ale zawsze wcale niepospolite. I rzeczywiście nie było Jana i w tym pokoju. Hr. de Mauclain szedł jeszcze dalej. Nagle drgnął i zatrzymał się. Spostrzegł Jana w gronie oficerów, grającego w karty z kilkoma ze swych kolegów.

Valdret siedział przy zielonym stoliku i rozdawał właśnie karty. Szczęście sprzyjało mu widocznie od dłuższego już czasu, gdyż piętrzyła się przed nim wcale już pokaźna kupka luidorów. Zresztą widać było, że gra tylko dla zabicia czasu i nudy, rozdaje karty i kombinuje machinalnie. Gdy spostrzegł, że jest panem dość znacznej wygranej, ucieszył się wprawdzie na myśl, że za te pieniądze będzie mógł przedłużyć pobyt Małgorzaty na południu, ale wkrótce popadł znowu w apatję i zniechęcenie. I znowu myśl o Małgorzacie nasunęła się jego pamięci. Dotychczasowe jej listy przekonały go aż nadto, iż sposób życia tej młodej dziewczyny był bardzo kosztowny, nie umiała ona być oszczędną, wydawała bez rachunku, kierując się jedynie upodobaniem i zachcianką. Kiedy napisał niedawno do niej, dając jej w delikatnych bardzo słowach do zrozumienia, że ograniczać się trzeba, wymówiła mieszkanie w pensjonacie i wynajęła prywatny lokal, gdyż obrachowała, że to mniej kosztować będzie. Ale też na tem się skończyło. Była to różnica kilku franków oszczędności, nic nie znacząca w stosunku do całej sumy, która Małgorzacie była potrzebna Cóż będzie, jak mi już zabraknie środków? pytał Jan sam siebie, widząc z trwogą, iż na zapytanie to nie może dać sobie uspokajającej odpowiedzi.

Rozważywszy to wszystko, począł grać uważniej, więcej kombinować i obmyślać. I w rzeczy samej wygrywał ciągle i wygrywał dużo. Ponieważ jednak siadał do gry rzadko i wrażeniom jej łatwo ulegał, przeto szczęście to sprawiało mu przykrość i drażniło uczucie wrodzonej mu delikatności.

— Zbliż się pan, panie de Mauclain — zawołał któryś z młodych ludzi, stojących około stołu. — Przypatrz się jak niesłychane szczęście ma dziś Valdret. Wygrał już jedynaście razy z rzędu. Jest to najlepszym dowodem, że nigdy jeszcze nie miał kart w ręku. Prawdziwe szczęście niewiniątek!

Usłyszawszy nazwisko Mauclaina, Jan mimowoli odwrócił głowę.

Czy obecność tego znienawidzonego człowieka, czy też przeczucie mającej nastąpić katastrofy, odebrały mu zimną krew. Rozdał karty i przegrał.

Przepis gry wymagał, aby odstąpił miejsca najbliżej stojącemu sąsiadowi. Mauclain, któremu ta sposobność wydała się wystarczającą, udawał, że nie wie o co chodzi. Spojrzawszy złośliwie na Jana, głosem, pełnym ironji, powiedział:

— Dziękuję.

— O, za pozwoleniem, mój panie — odezwał się żywo jeden z oficerów — my wszyscy stanowimy jedną partję i poczuwamy się do zupełnej solidarności wobec obrażającego zachowania się trzeciej osoby.

Ci, którzy to słyszeli zawołali potakując:

— Tak, w zupełności.

Inni ze zdziwieniem patrzyli na całą scenę.

Jan, który chował pieniądze do kieszeni z ruchem, świadczącym o pewnem zawstydzeniu, wyprostował się dumnie. Czuł, że Mauclain szuka zaczepki. Spojrzał na niego i spostrzegł utkwiony w sobie wzrok Mauclaina z wyrazem ironicznej pogardy.

— Czy do mnie chcesz pan odnosić te słowa? — zapytał, tamując ogarniający go gniew.

Jeden z jego towarzyszy, stojących obok, widząc, że może przyjść do awantury, starał się załagodzić nieporozumienie.

— Pan de Mauclain nie wiedział, że powinien zająć pańskie miejsce — rzekł tonem łagodnej perswazji.

— A więc?... — zapytał Jan — skrzyżowawszy ręce na piersiach, wzrokiem prawie wyzywającym patrząc na swego przeciwnika.

— A więc — mówił powoli Mauclain z obojętnością i ironją — chciałem tylko dać do poznania, iż nie mam ochoty zajmować pańskiego miejsca. To zupełnie stosowna chwila do gry w karty dla pana, panie Valdret. Masz pan zupełną szansę stałego szczęścia w grze. Stare przysłowie nie myli.

Aluzja ta, odnosząca się widocznie do jego stosunku z Odettą, wypowiedziana tak brutalnie i złośliwie, była mu nad wyraz przykra. Ten, który teraz pragnął mu dokuczyć i wyszydzić jego niepowodzenie, został niegdyś sam przez Odettę silnie upokorzony, ale był też zarazem świadkiem tej między nimi sceny, którą Jan w jak najgłębszej utrzymać pragnął tajemnicy. Widok Mauclaina, jego zaczepna postawa, szyderczy wzrok, lekceważący ton mowy, wzburzyły wszystką krew w jego żyłach. Stracił panowanie nad sobą i nie bacząc na następstwa, podniósł rękę z zamiarem wypoliczkowania swego przeciwnika.

Uderzenie nie dosięgło wprawdzie Mauclaina. Najbliżej stojący przy Valdrecie, kapitan jego pułku, który tak silnie zaznaczył solidarność, łączącą wszystkich oficerów, zatrzymał w powietrzu jego rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzystwu, które liczy zaledwie kilkuset członków w obrębie Galicji.

Ostatni kongres Syonistów w Bazylei, odbyty w końcu sierpnia r. b., zgromadził 300 uczestników, w czem 200 delegatów z całego świata. Zajmowano się sprawami literatury hebrajskiej i kolonizacją Palestyny, którą w tym celu zamierzają nabyć od sułtana. Padyszach przez swojego delegata przysłuchiwał się obradom, a wiecznie goły skarb turecki oblizuje się na myśl tranzakcji, przysparzającej sporo miljonów na opędzanie tylu potrzeb, czekających gotówki. Dr Salz z Tarnowa przedstawił na kongresie referat o stosunkach żydów w Galicji. Referent w ponurych barwach malował materjalną nędzę żydów galicyjskich. Według statystycznych dat i kombinacyj, podług mówcy, znajduje się 70 prc. żydów, rozrzuconych w miasteczkach galicyjskich w stanie bezzarobkowości, lub na drodze do kija żebraczego.

Mimo to wszystko, do obrad kongresu nie przywiązuję praktycznego znaczenia i nie wierzę, aby żydzi nasi chętnie zamienili Kazimierz lub Stradom na niepewną Palestynę. Prędzej radziby wznowić projekt z końca zeszłego wieku, założenia miasta Jerozolimy pod murami Warszawy.

Wszelkie instytucje, mające na celu polepszenie bytu żydów, czy to przez emigrację do Palestyny, Argentyny, czy też przez kolonizację bliższą nie mają istotnego znaczenia. Nie pomogą ani Hirsze, ani Syoniści, bo żaden kraj i żadne społeczeństwo nie przedstawia tak wdzięcznego pola do gesz(ftów i wszelkich operacyj finansowych, jak Galicja z W. Ks. Krakowskiem.

W Poznańskiem, gdzie więcej pracujemy na polu ekonomicznem i gdzie oświata wśród ludu stoi na daleko wyższym stopniu, niż pomiędzy rodakami w innych prowincjach, dobrobyt wzrasta a samoobrona naszego handlu i przemysłu lepiej jest zorganizowana. W 1846 r. żydzi stanowili w Poznańskiem 5.9% ogólnego zaludnienia, a w 1890 r. 2.5% w Galicji zaś stanowią przeszło 15% zaludnienia ogólnego.

Statystyka najwymowniej przemawia, wykazując, że w Poznaniu i na prowincji ludność żydowska się zmniejsza, lecz o ile traci na liczbie, zyskuje na finansowej potędze. Rozwój ekonomiczny żydów postępuje równolegle z upadkiem naszej szlachty.

Wiadomo, że żydzi najwięcej tam grasują, gdzie lud jest biedny. Gdy chłop potrzebuje pomocy pieniędzy, czy na przednówku, czy też w chwilach krytycznych choroby lub jakiego nieszczęścia rodzinnego, żyd wprasza się z pożyczką i samym procentem odbiera kapitał z nadwyżką. Takich okolic, zamieszkałych przez ludność wiejską ubogą, u nas pełno, zwłaszcza w miejscowościach górzystych na stokach Beskidów i w stronach podkarpackich, gdzie ziemia jałowa i kamienista. Nie przeszkadza to jednak żydom bogacić się. W jednej z takich wiosek o 12 mil od Krakowa, w Zawoi, naliczyłem tylko 7 szynków i propinacyj w rękach żydowskich. Sprawa semicka w Galicji silnie jest związana ze sprawą polepszenia bytu ludu naszego, a byt ten bardzo opłakany.

Profesor N. Cybulski w pracy swojej p. t. „Próba badań nad żywieniem się ludu wiejskiego w Galicji", podaje ciekawe, ale i smutne zarazem szczegóły. Tak np. w powiecie tarnowskim lud jada mięso czasem tylko, gdy żyd wiejski zabije bydle wadliwe.

Pod względem odżywiania się i pod względem formy pokarmów — pisze prof. Cybulski — biedniejsi wieśniacy naszego kraju, stoją na tak niskim stopniu, że ich można porównywać chyba z mieszkańcami środkowej Afryki.

Czyż to niewiadomo, że nasi górale mieszają otręby do mąki żytniej, że jedzą chleb owsiany, że zamiast kawy gotują cykorję, a przecież i na to często im braknie, chociaż pracują ciężko i rzetelnie. Nie znoć owoców tego znowu, bo pracują nietylko na siebie, ale i na żyda. Do wioski, o której mówiłem, przyszedł przed 15 laty ubogi żydek węgierski, osiadł na miejscu i operując niemal wyłącznie pomiędzy ludnością góralską, doszedł do posiadania znacznej ilości ziemi, licznego inwentarza, kilku domów i zasobnego sklepu.

Jeżeli mówimy, że wódka rujnuje wyjątkowo włościan, to żyd bez porównania większą wyrządza im szkodę. Przeciw pijaństwu potworzyły się bractwa wstrzemięźliwości, które skutecznie walczą z nałogiem, ale przeciwko żydowi-kusicielowi, który umie zdobyć zaufanie włościan, bractwa nie mamy. A przecież nie kto inny, tylko żyd namawia do emigracji, handluje żywym towarem, nastręcza kupców na ziemię i dobytek, urządza handel z wyborów, ubiera chłopa na jarmarkach, sprzedaje mu konieczne artykuły domowego użytku, skupuje po wsiach skórki z owiec, kury, jaja, masło; we wszystkich karczmach i przydrożnych zajazdach szynkuje wódkę i piwo, sprzedaje tytoń i pobiera myto, a za to wszystko nie wymaga koniecznie gotówki — przykredytuje, odbierając później robocizną, furmanką, budulcem, pro centem lub ziemią, która przechodzi w zastaw po zagonie, po mordze, tak, że chłop ani się niespostrzeże, jak staje się tylko tutularnym właścicielem swej ziemi i niewolnikiem, pracującym na podatki i żyda.

Po tem wszystkiem trudno się dziwić, że antysemityzm w Galicji znalazł wśród społeczeństwa życzliwe przyjęcie i aby tylko był umiejętnie pokierowany, bez żadnych gwałtów, przyniesie może oczekiwane skutki. Trzeba raz tylko rozumnie rozgraniczyć sprawę żydowską od interesów narodowych. A jednak, cześć jej sy galicyjskiej pomimo, że widzi pychę, nieżyczliwość i arogancję żydowską; pomimo że wygłasza hasła „strzedz się należy żyda niewypróbowanej polskości", zalicza się do owych idealistów, którzy w polityce asymilacji widzą rozwiązanie kwestji żydowskiej. Żyd sprzyja sile i korzyści. Wiadomo z jakim trudem i zachodem Polacy w Ks. Cieszyńskiem założyli gimnazjum polskie, jako twierdzę przeciw germanizacji. Oto kupcy żydowscy w Cieszynie u których lud nasz prawie wszystko kupuje, zawzięcie występują przeciw naszemu gimnazjum, schlebiając przezto bogatym Niemcom fabrykantom. Zbyt niewdzięczną pracą byłoby owo szukanie wypróbowanej polskości, a zbyt powszechnymi s objawy wprost przeciwne. Nie łudźmy się więc, że rozum polityczny, tradycje narodowe lub racjonalizm każą nam wiernie obstawać przy tej metodzie asymilacji. To tylko bańki mydlane, żeby tego żyda, który tak głęboko wrósł w ziemię naszą, przywiązać do niej i dla niej, żeby jego dążenia uszlachetnić, inteligencję, spryt, pracowitość i cnoty domowe wcielić do organizmu społeczeństwa polskiego. Praca w tym zakresie, podjęta przed 1860 rokiem, żadnego plonu nie wydała.

Nie rozstrząsam tego, o ile owo wcielenie żyda z jego przymiotami i wadami wpłynęłoby na podniesienie lub obniżenie wartości moralnej i produkcyjnej „jednostki" tak odrodzonej. To należy do hipotez nieurzeczywistnionych, bo żyd zasymilować się nie daje i niechce. Raz jeszcze z strzegam się, że mówię o ogóle, nie zapominam o wyjątkach. Mamy, ale tylko jednostki pochodzenia żydowskiego, które cenimy za ich charakter, szlachetne dążenia i dodatnią pracę dla społeczeństwa, lecz nie mogą one zachwiać podstawy twierdzeń, wyrażonych o całej rasie semickiej.

Jesteśmy współobywatelami jednej ziemi, złączeni jednak mechanicznie, a nie organicznie, bo zespoleni nie sercem, ani wspólną ideą tylko koniecznością i interesem.

Czas pogodzić się z rzeczywistością i zrozumieć, że my sami sobie wystarczyć możemy i powinniśmy, że rasa semicka konieczną nam nie jest, ani dla dobrobytu lub rozwoju ekonomicznego, ani dla uszczęśliwienia naszego społeczeństwa.

Z KRAJU.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych.

We Lwowie d. 14 b. m. odbyło się posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych. Przewodniczył hr. Stanisław Badeni, marszałek krajowy. Obecni byli: J. A. Baczewski, W. Biechoński, J. Franke, Z. Gorgolewski, dr H. Kolischer, Stef. Kossuth, M. Michalski, T. Merunowicz, A. Nawratil, Br. Pawlewski, T. Romanowicz, J. Rotter, A. Sołtyński, K. Szayer, T. Stryjeński, St. Szczepanowski, J. Wczelak, dr J. Weigel, dr A. Zgórski, Fr. Zima, B. Żardecki. Sekretarz komisji J. Starkel.

I. R. T. Romanowicz odczytał sprawozdanie z czynności stałej sekcji administracyjnej za czas od 24 lipca do 14 listopada 1897 r., które przyjęto do wiadomości.

II. P. A. Nawratil przedstawił imieniem sekcji administracyjnej sprawę urządzenia kursu majsterskiego szewskiego w Krakowie, mającego trwać ośm tygodni w ciągu stycznia i lutego 1898 r., a opierającego się na takim samym planie nauki, jak kursy majsterskie urządzone we Lwowie. Koszt urządzenia krakowskiego kursu będzie pokryty częścią z funduszu krajowego, częścią z funduszu m. Krakowa, które na ten cel 600 złr. przeznacza.

Pp.: W. Biechoński i dr F. Weigel podali do wiadomości komisji, ze na urządzenie dalszego kursu majsterskiego szewskiego przeznaczyła także Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie 500 złr.

Komisja uchwaliła urządzenie rzeczonego kursu i zatwierdziła dotyczący statut.

III. P. A. Nawratil referował wnioski sekcji administracyjnej, tyczące się podniesienia przemysłu kapeluszniczego w Myślenicach. Na podstawie wywodów referenta, opartych na szczegółowem zbadaniu dzisiejszego stanu rzeczonego przemysłu, uchwaliła komisja: podjąć sprawę podniesienia przemysłu kapeluszniczego w Myślenicach przez dostarczenie mu należycie uzdolnionego instruktora, niezbędnych maszyn pomocniczych i zorganizowanie spółki kapeluszników, w celu wspólnego a najkorzystniejszego nabywania surowych materjałów i zbytu gotowego wyrobu. Wykonanie uchwały, przy pociągnięciu gm. Myślenice i powiatu do prestacji na ten cel, poruczono sekcji administracyjnej.

IV. J. Starkel przedstawił imieniem sekcji administracyjnej sprawę zwinięcia szkoły koronkarskiej w Starym Sączu, gdzie wskutek rezygnacji kierownika i małego zainteresowania się szkołą, nie ma dla niej podstaw do dalszego bytu. Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

V. J. Starkel referował sprawę obniżenia kwoty zasiłków ze skarbu państwa na przemysłowe szkoły zawodowe. Komisja, układając budżet wydatków na cele przemysłowe w kraju, wniosła do ministerstwa wyznań i oświecenia, jak corocznie, żądanie zasiłków na rok 1898, które w porównaniu z żądaniami na rok 1897 okazały się o 7.566 złr. wyższe i wynosiły razem 47.650 złr. Ministerstwo wszakże, obcinąwszy z tych żądań 14.400 złr., wstawiło o tyle niższą kwotę do projektu preliminarza państwowego na r. 1898. Sekcja administracyjna przedstawiła zatem komisji pełnej wniosek udania się do Sejmu, aby uchwalił rezolucję, domagającą się od rządu, iżby podobnie jak i kraj podnosił kwoty zasiłków ze skarbu państwa na utrzymanie krajowych szkół przemysłowych.

Uchwalono udać się do Sejmu o rezolucję tej treści i do Koła polskiego w Wiedniu, aieby się upomniało o wyższy wymiar zasiłków ze skarbu państwa na cele szkół przemysłowych w Galicji.

VI. Na wniosek sekcji administracyjnej, referowany przez J. Starkla, uchwalono ośmiu ukończonym uczniom szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, a mianowicie: dwu tokarzom, jednemu rzeźbiarzowi i pięciu stolarzom przyznać zasiłki na zakupno narzędzi i warsztatów do samodzielnego wykonywania rzemiosła i przeznaczono na ten cel 230 złr.

VII. Sprawozdanie z czynności komisji krajowej dla spraw przemysłowych za czas od 1 grudnia 1896 r. do 15 listopada 1897 r., wygotowane przez sekretarza J. Starkla, przyjęto do wiadomości i uchwalono je przedłożyć Wydziałowi krajowemu i Sejmowi. Na tem posiedzenie zamknięto.

Nowy Targ d. 17 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Towarzystwo rolniczo-zaliczkowe i żydzi. — Rada gminna. — Wieczorek w Kasynie.

W lipcu b. r. założone zostało w Nowym Targu, z inicjatywy mecenasa dra K. Nowotnego, katolickie Towarzystwo rolniczo-zaliczkowe. Celem tego Towarzystwa jest dostarczanie ludności miejskiej i wiejskiej produktów rolnych: zboża, mąki, nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, jak również kredytu wekslowego i hipotecznego. Towarzystwo to, które skierowane było w pierwszej linji przeciwko wyzyskowi żydowskiemu, nie znalazło w pierwszej chwili takiego poparcia w inteligencji, na jakie ze względu na swój szlachetny cel zasługiwało. Tylko lud garnął się ze wszystkich stron i krwawym swym groszem zasilił, a raczej stworzył Towarzystwo Że żydzi wystąpili z całą forsą przeciw temu nowemu Towarzystwu, o tem chyba wspominać nie potrzebuję, dziwi mię tylko, że między ludźmi uczciwymi mogły się znaleźć jednostki, które zanim Towarzystwo zostało założone, a także i wtedy, gdy już prosperowało, pozwalały sobie wyrażać ujemnie swe zapatrywania, nie mając do tego żadnych podstaw. Tembardziej należy mi podnieść zasługi p. mecenasa dra K. Nowotnego, który nie zrażając się wcale, rzecz doprowadził do skutku i dziś z dumą spoglądać może na swoją pracę.

Towarzystwo to obecnie obraca kapitałem w kwocie 56.000 złr. Około rozwoju rzeczonej instytucji ponosi również wielką zasługę tutejszy kupiec i obywatel, p. Wł. Dudziński, dyrektor Towarzystwa. Wogóle z żydami rozpoczęliśmy walkę na dobre. Przy wyborach do komisji podatku zarobkowego zwyciężyliśmy na całej linji: ani jeden żyd nie wszedł do komisji ani w trzeciej ani w czwartej klasie, tylko krążą pogłoski, że ze strony rządu ma zasiadać żyd. Ciekawa będzie komisja: między urzędnikami siedzieć będzie żyd w jarmułce i (cycełami) pacierzami. Nowy Targ należy stanowczo do tych miasteczek w Galicji, gdzie antysemityzm zaczyna się dobitnie objawiać. W tym względzie zresztą mamy znakomity przykład na hr. Wład. Zamoyskim, który całą forsą walczy, i to bardzo skutecznie, przeciw żydostwu. Wszakże on w tym krótkim czasie wyrwał z rąk żydów wszystkie dzierżawy myta w powiecie, wszystkie prawie wyszynki w powiecie wydzierżawił, a tak w domach mytnieczych, jak w wyszynkach i trafikach osadził górali. A wyrwać żydowi szynk z ręki, to już pół wygranej walki z żydami. Dziś już żydzi ze strachem wymawiają nazwisko hr. Wł. Zamoyskiego. od czasu zaś, kiedy potentat żydostwa tutejszego, Jankiel Goldfinger, widząc, że traci grunt pod nogami, wyniósł się na stałe do Węgier, żydzi patrzą na hr. Wł. Zamoyskiego jakby na mściciela krzywd ludzkich. Hr. Zamoyski był obłożnie chory na tyfus, obecnie zaś ma się już prawie całkiem dobrze. *A propos* choroby hr. Wł. Zamoyskiego, obiegała między ludem pogłoska, że „nasi najserdeczniejsi" mieli w bóżnicach modlić się, prosząc Jehowę o rychłe powołanie z padołu płaczu tego, swego, jak powiadają. zaciętego wroga. Pogłoska bądź co bądź charakterystyczna.

Jak wam może wiadomo, w Nowym Targu została zeszłego roku zawiązana Rada miejska, a kierownictwo gminy powierzone zostało komisarzowi powiatowemu, p. Sheybalowi. Z lazną jego rękę i energię widać na każdym kroku, zdziałał on w ciągu roku więcej, niż inni burmistrze przez lat dziesiątki. Dość powiedzieć, że w ciągu roku podniósł dochody

miasta o 15.000 złr. Jego to pracy, zapobiegliwości i staraniom zawdzięczać należy, że browar miejski i propinacja wódczana wydzierżawione zostały obecnie, to też ludność tutejsza nie ma dość słów uznania dla pracy tego zacnego urzędnika. W tych dniach będą rozpisane wybory do Rady gminnej. Są dwie partje: katolicka i żydowska. Za tą ostatnią grupuje się przeważnie inteligencja.

W kasynie tutejszem d. 14 b. m. odbyła się zabawa z tańcami, teatr amatorski i dobrze się bawiono; tylko bufet trzymał żyd pejsaty — a w mieście jest dwóch katolików restauratorów! Duchowieństwo obecne na wieczorku zam nifestowało swe oburzenie i poszło na wie zerzę do katolika.

Kęty 16 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pożegnanie. — Statystyka zegarowa.

Wczoraj w sali hotelu pod „Czarnym Orłem“ żegnał tutejszy „Klub“ swoich członków odjeżdżających na nowe posady, a mianowicie: p. Władysława Kuzię, mianowanego sędzią powiatowym w Ulanowie, p. Marjana Kwiecińskiego, Z. Wiśniowskiego i Pilczyńskiego, z których ten ostatni odjeżdża do Krakowa, inni do Wadowic. Na to pożegnanie zaprosił „Klub“ miejscową i okoliczną inteligencję, a liczne zebranie świadczyło wymownie o wielkiej sympatji, jaką cieszyli się żegnani w całej okolicy. Imieniem sądu pożegnał pana Kuzię p. Radwański, prowizoryczny naczelnik tutejszego sądu, imieniem „Klubu“ p. dr Garbusiński, imieniem Duchowieństwa ks. Ign. Waszkiewicz, proboszcz z Bielan. Za wyrażone słowa szacunku i za liczne zebranie się zaproszonych dziękował p. Kuzia, zapewniając, że lata przepędzone w Kętach, będą dla niego najmilszem wspomnieniem. Po skończonej uczcie nastąpiła zabawa przy odgłosie instrumentów muzycznych, na której popisywali się tutejsi mistrze, a zabawa ta, to wogóle piękna oaza na Sacharze jednostajnego życia kęckiego.

W mieście samem wiele mamy kłopotu... z zegarem! — Obawiać się potrzeba, żeby kiedy nie poszło w przysłowie „chodzisz jak kęcki zegar“, bo naprawdę cierpliwości brakuje!

Statystyka niech mówi jak chodzi miejski zegar w królewskiem mieście!

Czas krakowski.		Czas miejs. w Kętach.	
godz.	7^{08}	7^{15}	dn. $^{15}/_{11}$
„	7^{27}	7^{45}	
godz.	5^{57}	6	dn. $^{16}/_{11}$
„	7^{05}	7^{15}	
„	2^{47}	3	

Jak widać z podanych liczb, zegar kęcki ani nie przyspiesza, ani nie opóźnia się jednostajnie — dochodzi do tego, jak było w październiku, że różnica wynosi 32 minut.

W Kętach pod względem mierzenia czasu istna wieża Babel! W klasztorze nabożeństwo odprawia się według czasu średnio-europejskiego, toż samo w kościele parafjalnym. Nauka w szkole idzie, trudno określić, według jakiego czasu! Trzeba wiedzieć że są tu trzy szkoły, więc trzy dzwonki zwiastują młodzieży koniec godziny, lecz niestety — jedna godzina dłuższa — druga krótsza i dlatego dzieci nie ze wszystkich oddziałów wychodzą o jednym czasie! Lepiej byłoby, gdyby wogóle żadnego nie było zegara. Powiesz komu „przyjdź do mnie o 6-tej, bo wtedy wrócę do domu“, — zobaczysz swego gościa pod drzwiami, dowiesz się, że już czeka blisko pół godziny, bo przyszedł według zegaru miejskiego, który pod wieczór pospieszył o kwandrans, a rano swoją drogą szedł wcześniej! — Świetna Rado gminna! Świetny Magistracie królewskiego miasta, złożony z 30 mężów, wybierz zatem komisję z pośród tylu męża, któraby się zajęła nie regulacją Soły, lub miejskich „obcuchów“, lecz regulacją miejskiego zegara!

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 16 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawa Dreyfusa.

Wiceprezydent senatu Scheurer-Kestner nigdy się nie spodziewał, aby jego imię stało się tak głośne i zainteresowało świat cały. Obrońca Dreyfusa, o ile sądzić mogę, miał zamiar, na mocy jakichś dokumentów, swego kljenta wyswobodzić z wyspy Djabelskiej i po raz drugi stawić go przed sądem wojennym. Minister wojny sprzeciwił się temu kategorycznie i oopowiednią notę ogłosił w dziennikach paryskich. Zdawało się, że na tem się sprawa zakończy i Dreyfus w dalszym ciągu pozostanie w Nowej Kaledonji. Tymczasem pokazało się, że przyjaciele pensjonarjusza wyspy Djabelskiej są niestrudzeni i za jaką bądź cenę, postanowili go uwolnić. Rzucono podejrzenie na oficera rezerwy Rougemonta, że sfabrykował list, który był jedyną podstawą do skazania Dreyfusa. Ten się jednak natychmiast uniewinnił i senator Scheurer-Kestner musiał go publicznie przeprosić.

Wczoraj wypadła bomba, która w jednej chwili poruszyła opinję publiczną i zaniepokoiła sfery rządowe. Maciej Dreyfus, brat skazanego, ogłosił publiczny list do ministra wojny jenerała Billota i w nim wskazał prawdziwego zdrajcę w osobie majora hrabiego Walsin-Esterhazy'ego. Nazwisko to, dotąd powszechnie szanowane, odrazu okryło się ponurą i złowieszczą ciemnością.

Nie przesądzajmy jednak wypadków, które biegną całą siłą pary i rozejrzyjmy się w położeniu. Przypuśćmy, że major Esterhazy jest winien; więc przedewszystkiem musiał mieć licznych wspólników. Stał ciągle garnizonem na prowincji i nie był w styczności ze sztabem jeneralnym. Mógł być powiadomionym o nowym regulaminie strzelania z dział, gdyż odpowiednią księżkę przesłano wszystkim komendantom korpusu, ale co do planu kampanji madagarskarskiej, siły oddziałów zapasowych na granicy wschodniej i modelu hamulców działowych, mógł go tylko poinformować oficer sztabu jeneralnego, pracujący w głównym zarządzie sztabowym. To tylko mógł uczynić Dreyfus, ale ten nie miał żadnych stosunków z Esterhazym i nawet go nie znał. Zresztą gdyby obydwaj tworzyli spółkę, to Maciej Dreyfus, z pewnościąby milczał.

Wczoraj w korytarzach Izby deputowany Alfons Humbert powiedział głośno: „Żałuję, że Bastylja jest zniszczona. Gdyby istniała, kazałbym do niej wsadzić każdego plotkarza, poruszającego sprawę Dreyfusa, albo nawet rozstrzelać“. Słowom tym przypisuję zupełną słuszność, ale niestety! Bastylję zburzyli rewolucjoniści, a pan Humbert nie posiada żadnej władzy i nie może nikogo rozstrzeleć. Wobec tego faktu z obowiązku dziennikarskiego musimy się zajmować tymi brudnymi mętami, nieprzemawiającymi na korzyść społeczeństwa francuskiego.

O interpelacjach w Izbie deputowanych i senacie, nie rozpisuję się, dla tej prostej przyczyny, że szczegóły podałem w poprzedniej korespondencji. Dodaję tylko, że jasne i stanowcze oświadczenia jenerała Billota uspokoiły nieco umysły. Senator Scheurer-Kestner już się fatalnie skompromitował; że Maciej Dreyfus chce bronić swego brata, to każdemu się wyda naturalnem. Patrjotyzm bowiem u żydów nie nie znaczy, ale za to związki krwi mają wartość wysoką.

W swojem oświadczeniu, jenerał Billot zaznaczył, że rząd ma formalną denuncjację w ręku i jego obowiązkiem będzie dokładnie ją zbadać i zmusić delatora do złożenia dowodów. Mowa tu tylko o liście Dreyfusa i ten, jeżeli nie złoży owych dowodów, co jest prawie pewnem, za swój krok będzie odpowiadał przed sądem. O tym ważnym szczególe nie wiedziałem wczoraj i dziś poprawiam błąd.

Hrabina Esterhazy bardzo chętnie dawała wyjaśnienia reporterom dziennikarskim. Oświadczyła kategorycznie, że mąż jej nigdy nie widział Dreyfusa. Znał tylko jednego kapitana żyda Cremieux, któremu służył za sekundanta w pojedynku. Obecnie znajduje się w Londynie i dała jego adres. Spodziewa się jego powrotu dziś lub jutro. Mąż opuścił służbę w przeszłym roku z powodu słabości piersiowej, lecz ma zamiar wrócić do pułku po skończeniu urlopu.

Agencja Hawasa donosi, że major Esterhazy wystosował następującą depeszę do ministra wojny: „Wyczytałem w dzisiejszych rannych dziennikach nikczemne i podłe oskarżenie, wymierzone przeciwko mojej osobie. Proszę o przeprowadzenie śledztwa i jestem gotów odpowiedzieć na wszystkie zarzuty“.

Po wysłaniu tego telegramu, hrabia Esterhazy, jak wczoraj donosiłem, opuścił Londyn i przybył do Paryża. Nie ukrył się w cale, lecz udał się do redakcji ziennika *Le Jour*. Tam oświadczył, że jest ofiarą spisku żydowskiego. Żydzi chcą, zrzucić winę na niego i uwolnić Dreyfusa. Jest on zupełnie niewinny i oszczerców pociągnie do odpowiedzialności.

Hrabia Esterhazy jest synem i wnukiem jenerałów, którzy się dobrze zasłużyli ojczyźnie. Do czasu rewolucji, jeden pułk huzarów nosił nazwisko Esterhazy. Przed 1870 rokiem służył w żuawach papieskich i brał udział w wojnie austrjacko-pruskiej. W 1870 r. wstąpił do armji francuskiej. Jest on wysokiego wzrostu, szczupły i bardzo nerwowy. Żona jego, z domu brabianka Nettancourt-Baubecourt, zalicza się do arystokracji lotaryńskiej.

Sims, znany humorysta londyński, piszący pod pseudonimem Dagoneta, oświadcza w tygodniku *Referee*, że w swem ręku posiada dokumenty, wykazujące zupełną niewinność Dreyfusa.

Gdy w tak ważną sprawę wchodzi humorystyka, można być pewnym, że zakończenie jej będzie humorystyczne. Tutaj jednak domiesza się i dramat, bo oszczercy zasiądą na ławie oskarżonych i zostaną skazani za rzucenie kalumnji na oficera francuskiego.

K. W.

KRONIKA.

Kraków, dnia 19 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Elżbiety królowej i Placydy.

Jurro w Katedrze na Zamku w grobach królewskich o godzininie 10 Msza św. za duszę ś. p. Bony Sforcji.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające, borsuki i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W listopadzie łowić wolno bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 3, zachód przypada o godzinie 3 minut 49 długość dnia godzin 8 minut 46.

Stan powietrza. Dnia 19-go listopada o godzinie 7 rano, barometr 747,8, termometr 8,2 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Cztery lata temu rozszedł się po całej Galicji numer okazowy nowego dziennika. Przyjęto go z ciekawością, czytano z zajęciem. Nazwisko podpisane na jego czele głośne było w całym kraju i należało do najpopularniejszych, hasła zaś które głosił dziennik i które w napół żartobliwej formie ujęto w programowym artykule w dziesięcioro przykazań narodu polskiego przemawiały do każdego prostotą, śmiałością, zacnością i świeżością niezwykłą. Po raz pierwszy miano w prasie galicyjskiej odwagę napisać, że ponad wszystkiemi aktualnemi sprawami społecznemi u nas góruje sprawa żydowska: zwrócono w wymownych, efektownych słowach uwagę na to, że porozumienie jej jest przedewszystkiem na czasie...

Upłynęło długie cztery lata... Dziennik inaczej wygląda. Rozrósł się rozmiarami; ma po za sobą blisko pięciotysięczną armję prenumeratorów. Nazwisko wypisane wówczas jako szyld dziennika widnieje jednak do dziś dnia w tytułowej rubryce, choć niezwykły człowiek, który je nosił, spoczywa już cicho po ruchliwem, użytecznem życiu, złożywszy w ręce młodego pokolenia obowiązek prowadzenia jak najgorliwiej w dalszym ciągu tak świetnie przez niego zaczętej pracy. Spełniamy ten obowiązek tak, jak umiemy, jak nakazuje sumienie, według najlepszej wiary i w miarę naszych sił — i z pociechą widzimy, że nie spełniamy go napróżno. Już choćby ta dzika nienawiść, jaką wzniecamy u wrogów wszystkiego co chrześcijańskie i polskie, jest dla nas jednym z dowodów, że nietylko staramy się społeczeństwu być użyteczni, ale że nimi jesteśmy.

Ze spokojnem sumieniem i ufnością w przyszłość rozpoczynamy dziś piąty rok istnienia. Te demony które według słów genjalnego północnego poety, są jedynem źródłem wszelkiego nieszczęścia społeczeństw — liberalna Lekkomyślność, tańcząca swywolnie z wieńcem kwiatów nad brzegiem przepaści; konserwatywna Tępość — myśli, kryjąca się po za barykady przesądów, przywilejów i tradycyj; socjalno-demokratyczne Szaleństwo, mięszające w obłąkaniu pojęcia złego i dobrego — demony te, jak były, tak zostaną dla nas obce, a z wpływem ich i ze zrządzanem przez nie złem walczyć będziemy bez wytchnienia. Że w tej walce nie zabraknie nam nigdy i prz szkód i nieprzyjaciół: na to jesteśmy przygotowani. Zbroja jednak dobrej i słusznej sprawy, która nas ochrania, zbyt jest silna, aby przebić ją mogły niskiej nienawiści pociski... △

*** Św. Cecylja.** We wszystkich miastach europejskich jest zwyczaj niemal tradycyjny, aby patronkę muzyki uczcić pięknemi produkcjami kościelnemi. W Krakowie, mimo dobrze subwencjonowanego Towarzystwa muzycznego, św. Cecylja pomijaną bywa milczeniem, jakgdyby Kraków był żydowski, a nie polski i katolicki.

Żałobne nabożeństwo Matek chrześcijańskich odbędzie się w piątek, dnia 19 listopada w kościele św. Barbary o godzinie 8 rano. Stowarzyszenie to odbywa pojutrzu o 3-ciej godzinie Walne Zgromadzenie.

*** P. Gustaw Fiszer** wobec powodzenia jakiego doznały trzykrotne jego produkcje, wystąpi jeszcze raz w niedzielę popołudniu na scenie teatru miejskiego.

*** Rada miejska** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Friedleina. Komplet bardzo słaby zebrał się zaledwie o godz 6. Z odczytanych pism wymienić należy podziękowanie prezydenta ministrów, hr. Badeniego, za nadesłane przez p. prezydenta Friedleina telegraficzne życzenia imieniem miasta, z powodu zaślubin córki.

Wśród ogólnego zaciekawienia Rady zabrał głos radca Bartoszewicz Kazimierz i wskazał na to, że dotąd Kraków nie ma żadnego komitetu, któryby się zajął w roku przyszłym uroczystością Mickiewiczowską. We Lwowie istnieje już taka komisja. Wybrać ją należy także w Krakowie z dwóch powodów: po pierwsze, ażeby nie zdarzyło się z powodu rocznicy Mickiewiczowskiej coś podobnego, co zdarzało się przy urządzanych w ostatnich latach uroczystościach narodowych, że budziły one po prostu niesmak; powtóre ażeby nie przybrała ta uroczystość cechy koteryjnej, gdy powinna być poważną narodową. Mowca wniósł więc o wybór komisji z 9 członków złożonej, któraby nietylko zajęła się sprawą urządzenia uroczystości w setną rocznicę urodzin wieszcza, ale także zajęła się opieką nad pomnikiem Mickiewicza. Mowca przypomina, że doniesienia dziennikarskie mówią, iż rzeźbiarz usunął „rażące błędy“ głównej figury, że teraz Mickiewicz jest „w każdym razie“ lepszy. Określenia te dają dużo do myślenia i mógłby się stać skandal, że tak poprawiony pomnik mógłby nam się niepodobać i odsłonięcie jego mogłoby się nie odbyć w roku przyszłym. Wniosek r. m. Bartoszewicza o wybór komisji z 9 członków dla urządzenia uroczystości w roku przyszłym z powodu rocznicy urodzin Mickiewicza i dla czuwania nad sprawą pomnika Mickiewicza został uchwalony.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, Rada uchwaliła sprzedać p. Kazimierze Owsińskiej parcelę na Maślakówce w obszarze około 138·13 sążni kwadratowych po cenie 34 złr. za sążeń.

Dalej przyszła pod obrady smutna sprawa ogrodu Strzeleckiego. Towarzystwo Strzeleckie znajdując się w trudnem położeniu finansowem i chcąc sobie wybudować nową strzelnicę za miastem, postanowiło ogród rozparcelować i sprzedać. Gdy w prasie podniosło się z tego powodu niezadowolenie, Towarzystwo Strzeleckie wniosło ofertę, ażeby Rada miejska ogród nabyła. Sądzono, że gmina bez wahania nabędzie tę ostatnią parcelę ogrodową w śródmieściu, i że idąc za przykładem Warszawy i Lwowa utworzy piękny park w śródmieściu w interesie zdrowia publicznego. Stało się niestety inaczej. Sekcja ekonomiczna przyszła przed Radę z wnioskiem, ażeby gmina ogrodu nie kupiła. Referatu podjął się żyd Kohn i całemi siłami starał się przekonać Radę, że ten ogród to głupstwo, bo „stary“ i nic nie wart, „za dużo daje cienia“. Rada wniosek uchwaliła, mimo ostrzegających głosów ks. kan. Bukowskiego i prof. Bujwida. Dziwna rzecz, że za zniesieniem ogrodu, na którego rozrost tyle lat czekać trzeba było i którego nie zastąpi żadne młode zagajenie, przemawiał także prof. dr Ponikło, tak gorący zwolennik hygieny. Tak więc Rada pośrednio skazała na zniszczenie ostatni piękny ogród w śródmieściu, zasłaniając się pozorem, że na zakupno nie ma pieniędzy, gdy wyrzuca je całemi garściami na inne mniej pożyteczne cele.

Po załatwieniu tej sprawy zabrał głos dr Pieniążek i oświadczył, że porozumiał się z gronem kolegów co do wyboru proponowanej przez p. Kazimierza Bartosiewicza komisji i zaproponował jej skład. Rada wszakże dokonała wyboru kartkami i w skład komisji wybrała pp.: Bartoszewicza, Chylińskiego, Jordana, Knausa, Pieniążka, Rosenblatta, Rottera, Rehmana, ks. Spisa. W skład komisji wchodzą także pp. prezydent i I. wiceprezydent; przysługuje jej prawo koaptacji. Z proponowanych przez dra Pieniążka członków komisji zostało wybranych 8; przepadł dziewiąty hr. Tarnowski. W jego miejsce wszedł dziwnym losu zrządzeniem wnioskodawca dr Pieniążek, jako mający najwięcej po wybranych głosów.

Dalej uchwaliła Rada kilka spraw administracyjnych, przyznała kilka kredytów dodatkowych, wreszcie przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji archiwalnej za rok 1896 i w skład jej zaprosiła z poza Rady pp.: dra Bąkowskiego Klemensa, prof. dra Franciszka Piekosińskiego, prof. dra Stanisława Smolkę, prof. dra Bolesława Ulanowskiego i dra Władysława Wisłockiego.

* **Sekcja I ekonomiczna** Rady miejskiej, na posiedzeniu w dniu 17 b. m, w dalszym ciągu obradowała nad projektem budżetu miejskiego. Wydelegowała r. m. prof. Domańskiego do oznaczenia miejsc, w których należałoby zaprowadzić nowe lampy gazowe, lub zmienić światło już istniejące. W końcu wezwano Magistrat o dopilnowanie, aby sienie i schody w domach były należycie oświetlone.

* **Ze spraw sądowych.** W *Czasie* czytamy: Jak się dowiadujemy z Wiednia, dnia 27 b. m. przybędzie do Krakowa szef sekcji ministerstwa sprawiedliwości dr Klein i odbędzie tu konferencję z pp. prezydentem apelacji, prezydentem sądu krajowego oraz prezydentami sądów obwodowych okręgu krakowskiego sądu wyższego w sprawie organizacji sądów ze względu na wchodzącą w życie z dniem 1 stycznia 1898 roku nową procedurę cywilną.

Dnia 15 b. m. rozpoczął się trzeci i ostatni kurs wykładów nowego procesu cywilnego dla sędziowskich urzędników powiatowych i urzędników tutejszego sądu, którzy jeszcze kursu takiego nie odbyli. Kurs ten kończy się dnia 18 grudnia b. r.

Obecny skład tutejszego sądu karnego po ostatnich nominacjach jest następujący; przewodniczący p. wiceprezydent Morelowski; pp. radcy: 1) Hoeflich, 2) Pawłowicz, 3) Krzepela, 4) Giebułtowski, 5) Pogorzelski, 6) Kulawski, 7) Ursel, 8) dr Bujak, 9) Pietsch, 10) Osadziński; sekretarze sądowi pp.: 1) Müller i 2) Werner, oraz adjunkci pp.: 1) Pawłowski, 2) Klimecki, 3) dr Makarewicz.

P. radca dr Bujak od chwili objęcia urzędowania w dniu 2 listopada ma przydzieloną sprawę Czesława Kieszkowskiego i nią wyłącznie się zajmuje.

P. radca Giebułtowski w niedługim czasie ma przejść do sądu cywilnego.

* **Podatek rentowy**, przypadający w myśl nowej ustawy podatkowej, z procentów od wkładek oszczędności w Towarzystwie zaliczkowem w Krakowie lokowanych, opłacać będzie samo Towarzystwo z dochodów swych bez potrącenia wkładkującym od dnia 1 stycznia 1898 r.

* **Krakowskie Koło filologiczne** odbędzie w piątek dnia 19 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Nr 43 *Colleg. novi* posiedzenie, na którem prof. dr Adam Miodoński wygłosi odczyt: „O rzymskiej poezji nagrobkowej“.

* **Walne zgromadzenie** oddziału wioślarskiego Tow. gimn. „Sokół“ w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m, o godz. 10 rano, w sali „Sokoła“ na I piętrze. Uprasza członków o jak najliczniejsze przybycie *Rudnicki,* naczelnik.

* **Ze Stowarzyszenia nauczycielek.** W loterji z dnia 5 grudnia przyjęły jeszcze udział: hr. Andrzejowa Potocka, profesorowa Anna Zakrzewska, profesorowa Ponikłowa, panny: Poświkówna i Ładówna, Kuczkowska i Dąmbska. Na cele loteryjne nadesłały pieniądze: pani drowa Teichmannowa 10 złr., pani ministrowa Dunaiewska 5 złr., pani Janowa Jakubowska 5 złr. Fanty zaś panie: ministrowa Dunajewska, Wanda Roguska, prof. Pieniążkowa, prof. Krzymuska, Szczepańska, Hupkowa, Rzymkowska, Mościcka, Jabłonowska, Nowakowa, Rotterowa, Wiśniewska, Szołajska, Woysiattówna, panny Mieszkowskie. Panowie: dyrektor Trzaskowski, Angelus, Redyk, Reim. Pani doktorowa Gąsiorowska okazała jak zwykle dowód pamięci o Stowarzyszeniu, ofiarując prześliczne kilimki i kilkanaście pięknych fantów. Oddawna podarki z Belgradu stanowią główną atrakcję tej popularnej loterji.

* **Na loterję gospodarczą** odbyć się mającą w grudniu b. r. na dokończenie budowy szkoły polskiej w Białej — zarząd Koła Pań Tow. Szkoły lud. uprasza o nadsyłanie fantów w dalszym ciągu na ręce pań Wydziałowych: C. Bałuckiej, Florjańska; E. Chmurskiej, Poselska; Tadeuszowej Federowiczowej, Szczepańska; Janowej Federowiczowej, Sławkowska; Józefowej Kotarbińskiej Radziwiłowska; Jadwigi Łobczewskiej, Zielona; Rochowej, Pijarska; Sewerowej Maciejowskiej, Batorego; M. Ponikłowej, Bracka; Fr. Redykowej, Sienna; Michałowej Śliwińskiej, Mikołajska; Rudolfowej Trzebickiej, Podwale; M. Siedleckiej, Szpitalna; Karolowej Pieniążkowej, Grodzka.

* **W klubie prawników** odbędzie się w niedzielę trzeci koncert spacerowy.

* **W karnawale** roku 1898 odbędzie się w początkach lutego, mianowicie 5 lutego, trzeci bal rolników Wszechnicy Jagiellońskiej, pod łaskawym protektoratem J. M. rektora ks. dra Knapińskiego.

* **Wieczorek tańcujący** odbędzie się w sobotę dnia 20 go listopada 1897 roku w lokalu Czytelni kolejowej przy ulicy Lubicz Nr. 15. W imieniu Komitetu zapraszają *O. Doening* i *B. Krasuski.*

* **Bilety na odczyt** p. Stanisława Szczepanowskiego „O potrzebie kursow ludowych“ są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego. Cena krzeseł w dwóch pierwszych rzędach po 1 złr., w następnych po 50 ct. Wstęp 20 ct.

* **Szajka złodziejska** złożona z trzech czeladników stolarskich: Józefa Szumyły lat 21, Juljana Miśki lat 20 i Wincentego Gargula lat 21, dwaj pierwsi ze Lwowa, trzeci z Bochni, stawała we czwartek przed sądem przysięgłych. Szumyła i Miśke, oraz inni niewyśledzeni rzezimieszkowie w ciągu 1896 roku popełnili w Krakowie kilka zuchwałych kradzieży z włamaniem, a za pieniądze zdobyte w tychże kradzieżach, lub ze sprzedanych i zastawionych rzeczy, szajka ta prowadziła życie sybarytów. Wyśledzeni przez p. Bronisława Karcza, zostali ubezwładnieni, a tok śledztwa okazał, że Szumyła i Miśka okradli w Krakowie 22 czerwca 1896 p. Ferdynanda Sołtysika z gotówki i ruchomości na 541 złr. 50 ct., w Tarnowie 10 lipca 1896 Józefa Landorfa z kosztowności wartości 218 złr., w Krakowie w październiku 1896 z mieszkania pani Róży Grudzińskiej rzeczy wartości 90 złr.

Prócz tego Szumyła dnia 18 maja 1896 roku z mieszkania p. Adolfa Steibelta skradł odzież wartości 80 złr. Dnia 9 września 1896 r. z mieszkania dra Wojciecha Rogalskiego rzeczy wartości 332 złr. 40 cnt., dnia 19 marca b. r. z mieszkania pp. Zygmunta Ściborowskiego i Tadeusza Romańskiego rzeczy wartości nad 25 złr. We Lwowie 23 marca b. r z mieszkania p. Aleksandra Agopsowicza rzeczy wartości nad 25 złr. — Wincenty Gargul oskarżony jest o to, iż wiedząc, że rzeczy pochodzą z kradzieży, ukrywał je, nabywał i pozbywał. Przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Giebułtowski, zastępca prokuratora p. Ferens oskarżał Józefa Szumyłę i Juljana Miskę o zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173 i 174 II. b) d) u. k., zaś Wincentego Gargula o uczestnictwo w zbrodni kradzieży z §§. 185 i 186 c) b) u. k. Do rozprawy, która potrwa dwa dni powołano 18 świadków.

* **Pralnia** przy zakładize Sióstr Miłosierdzia na Kaźmierzu ogłasza, iż przyjmuje wszelką bieliznę do prania. W celu poparcia tej pożytecznej instytucji i dla wygody publiczności zwracamy na nią uwagę i uzupełniamy niektóre wiadomości. Zakład ten nie ma zamiaru czynić konkurencji i nie czyni jej innym pralniom, natomiast pragnie zapobiedz wysyłaniu bielizny do prania za granicę kraju, co się niestety dosyć często zdarza. Pralnia w zakładzie Sióstr Miłosierdzia urządzona jest z ogromnym nakładem i łączy w sobie to, co postęp czasu, doświadczenie i uczciwy przemysł wskazały. Pranie odbywa się też z wykluczeniem wszelkich środków chemicznych, używanych wprawdzie powszechnie, ale niszczących gwałtownie bieliznę. Suszenie bielizny z pośpiechem odbywa się w umiejętnie urządzonych suszarniach, w innym razie poddaje się bieliznę naturalnemu bieleniu na słońcu w obszernych podwórzach, jakich gdzieindziej w Krakowie przy żadnej pralni nie ma, oczywiście o ile pora roku i pogoda dozwalają. W każdym zaś razie zanim bieliznę oddaje się do suszarni, obsusza się ją wpierw na wolnem powietrzu. Dlatego zakład przyjmuje do wyprania i wybielenia taką bieliznę, która przez dawniejsze niewłaściwe postępowanie zażółcona została.

Przy zakładzie jest szwalnia, w której za skromnem wynagrodzeniem można bieliznę zniszczoną naprawić. Przyjmuje się też bieliznę już praną tylko do samego wyprasowania.

Dla wygody publiczności wózek codziennie objeżdżający miasto, zabiera bieliznę zużytą i rozwozi czystą. Strony interesowane potrzebują tylko na korespondentce wezwać Zarząd pralni w Domu pracy na Kaźmierzu ul. Piekarska i oznaczyć czas, w którym życzą sobie porozumienia.

Zakład ten godzien jest jak największego poparcia jako uczciwie prowadzone przedsiębiorstwo, a nadto ze względu na swój cel ostateczny, bo należy zwrócić uwagę, że przedsiębiorstwo obliczone jest nie na zysk osobisty, ale na pożytek publiczny, bo zysk osiągnięty z pralni, obracany jest na utrzymanie sierot i kalek dzieci, które, gdyby się niemi Siostry Miłosierdzia nie zajęły, stałyby się ciężarem społeczeństwa.

Szkoła prania, otwarta przy Zakładzie, rozwija się powoli. Widocznie nie dosyć powszechnie zrozumiano potrzebę i ważność tej nauki dla gospodarstwa domowego. Dla wygody tych panien, które pragnęłyby wyuczyć się prania i prasowania, a nie stykać się ze zwyczajnemi praczkami w zakładzie, istnieje osobno urządzony pokój, osobne przybory i osobne kierownictwo.

Słyszeliśmy użalanie się osób powracających z naszych zdrojowisk i miejsc klimatycznych, iż tam nigdzie nie było porządnej pralni i że goście kąpielowi i letnicy narażeni bywali na częste z tego powodu przykrości, a przecież ileż to osób, narzekających na brak zajęcia i zarobku, mogłoby znaleść sposób do życia i przyzwoite utrzymanie.

Opowiadano nam również jak wielkie zabiegi w Wiedniu i tu na miejscu czyni jedna żydowska firma, aby Zakład Sióstr Miłosierdzia pozbawić tak znacznego klienta jak kolej północna, która daje do prania w tutejszej pralni pościel z wagonów sypialnych i bieliznę stołową salonowych wagonów. Dotycząca firma stara się wszelkimi środkami pralnię Sióstr Miłosierdzia zdyskredytować. Zdarzyło się, że wraz z nowym transportem bielizny do prania z kole, zgłosiło się naraz 15 nowych praczek do Sióstr Miłosierdzia. Przekonano się, że to były osoby nasłane, które się nadzwyczajnych nadużyć dopuściły i bezzwłocznie wydalone być musiały. Później przybywały inne sporadycznie po jednej na zwiady i znikały.

Górą miód! Trunek, w którym się lubowali nasi przodkowie, (a znany już był za czasów Piasta), uzyskuje obecnie prawo obywatelstwa i zagranicą. Świeżo handel Antoniego Hawełki otrzymał zamówienie na kilkadziesiąt butelek miodu polskiego, od pana Rajmunda Pilet, jeneralnego konsula francuskiego w Wrocławiu. W liście pisanym po francusku, konsul dodaje po polsku: „proszę, aby miód był prawdziwie polski“.

* **Ze stacji ratunkowej.** We czwartek o godzinie 6 wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Mikołajską, gdzie pod l. 8 dziewięcioletnia Marja Dudek, ślizgając się po poręczy, spadła z I. piętra. Dziewczynkę odwieziono do kliniki chirurgicznej prof. Obalińskiego, skąd po opatrzeniu zranionej głowy i ręki, odesłano ją do domu.

* **W Wieliczce** odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. przedstawienie teatralne, w którem amatorzy odegrają „Zagrodę Sobkową“.

Nowa ofiara Kieszkowskiego *Kurjer warszawski* donosi: Głośny Czesław Kieszkowski i w Warszawie pozostawił ofiarę swoich nadużyć. Jest to

pani R., która „pana dyrektora“ poznała dopiero przed rokiem w Wiedniu. Potrafił on wmówić w łatwowierną kobietę, że jeżeli mu powierzy swoje fundusze, on je, umiejętnie spekulując, w ciągu kilku lat podwoi. Pani R. w trzech ratach dała Kieszkowskiemu rs. 37.000, Ostatnią ratę w sumie rs. 10.000 dostał za bytności w Warszawie w początkach sierpnia r. b. Oczywiście, że kwity z podpisem Kieszkowskiego, jakie pani R. obecnie posiada, nie przedstawiają żadnej wartości. Nieszczęśliwa kobieta pozostała bez środków do życia.

*** Protest przeciw wyborowi.** W *Dzienniku Polskim* czytamy: Z Tarnobrzega piszą: Dokonany przed tygodniem wybór prezesa rady powiatowej w miejsce śp. hr. Hompescha narobił w całym powiecie ruchu. Jak wiadomo, wybrany został p. Kostheim, dotychczasowy wiceprezes rady. Otrzymał on 13 głosów, a jego kontrkandydat hrabia Resseguier 9 głosów. Przeciw temu wyborowi z powodu licznych nieformalności wniesiono protest. Ponieważ hr. Resseguier ma w powiecie licznych i szczerych zwolenników, przeto przy ponownych wyborach zapewne on będzie wybrany, jeżeli protest przeciw wyborowi p. Kostheima zostanie uwzględniony, tembardziej, że p. Kostheim w szerokich sferach u nas wcale nie cieszy się sympatją.

*** W sprawie komarzeńskiej** odstąpił prokurator ogółem od oskarżenia przeciw 12 połsądnym.

*** Żywcem pochowany.** Ze Schodnicy w pow. drohobyckim donoszą: Dnia 15 b. m. o godz. 6 wieczorem umarł tu kowal Hanuszczak; wbrew wszelkim obowiązującym przepisom został pochowany w 23 godzin po śmierci, t. j. o godzinie 5 popołudniu drugiego dnia, 16 b. m. Dnia 17 b. m. rano poszedł na cmentarz grabarz, aby lepiej zasypać grób zmarłego Hanuszczaka. Wziąwszy się do roboty, usłyszał w grobie hałas i wołanie zmarłego. Przestraszony tem uciekł z cmentarza i zawiadomił o tem robotników fabrycznych i przyjaciół zmarłego. Ci pospieszyli na cmentarz i odkopali grób. Ciało zmarłego było jeszcze ciepłe. Nie ulega więc wątpliwości, że Hanuszczak w grobie odżył, chciał się ratować, ale zanim go odkopano, udusił się. Nad grób przybyła komisja sądowa i mnóstwo ludzi. Grabarz stanowczo oświadczył komisji, iż przysiądz może, że słyszał głos nieboszczyka i jego szamotanie się w grobie. Sprawa ta została oddana sądowi.

*** Z Sofji** donoszą, iż były adjutant księcia bułgarskiego Boiczew, skazany, jak wiadomo za zamordowanie swej kochanki, śpiewaczki Simonównej, usiłował uciec z więzienia. Za pomocą dwóch sztab żelaznych, które w dziwny jakiś sposób dostały się w jego ręce, wyżłobił on otwór w ścianie swej celi. Prokurator zwiedzając więzienie, spostrzegł w czas jeszcze te usiłowania Boiczewa i polecił przenieść go do innej celi.

*** W Kijowie** rozrzucono litografowane rosyjskie odezwy, opisujące sposób, w jaki się żandarm znęcali nad aresztowanym studentem Sewastjanowem. Odezwa mówi, że „te oburzające bezprawia będą może owemi kroplami, co napełniając powoli kielich cierpienia społecznego i bólu, przyczynią się do tego, że kielich zostanie wreszcie przepełniony, a wówczas nie stanie miejsca dla cierpliwości. Odezwa grozi, że „studenci doprowadzeni do ostateczności zmuszeni będą wystąpić jawnie w obronie swych kolegów, robotników i wszystkich, co cierpią od despotycznego ucisku.“

*** Muzułmanin w Lourdes.** Przed kilku tygodniami, podczas pielgrzymki z Wandel i Bretanji do Lourdes, w rzędzie pątników znalazł się Spahis, muzułmanin w randze porucznika. Oświadczył on księdzu Ollivier, że wierzy w Niepokalane Poczęcie Najświętszej Panny i chcé jest muzułmaninem, prosi, aby mu wolno było pomodlić się w grocie. Życzeniu temu stało się zadość. Mahometański porucznik wnosił żarliwe modły do Matki Boskiej wśród łez gorących. Wyszedł wzruszony do głębi, z wdzięcznością wielką przyjął święty medalik i zawiesił go sobie na piersi.

*** Pomnik Kościuszki w Chicago** Sprawa wystawienia pomnika Kościuszce w Chicago, ciągnie się już tam od lat paru. Na cel ten złożyła Polonja amerykańska około 15.000 dolarów, co wynosi 45.000 złr. Miasto daje plac, ale swoją drogą fundusz za mały. Pomnik ma się stawiać według planu i rysunku artysty lwowskiego p. Barącza. Obecnie donoszą z Chicago, że sprawę pomnika wzięły w swoje ręce Polki zamieszkałe w Ameryce, mianowicie komitet budowy radził odezwać się do wszystkich Polek w Ameryce i zapytać je, czyby zechciały wspólnie działać, ażeby w ten sposób raz doprowadzić do skutku piekącą sprawę pomnika. Że wszystkie panie chętnie w pracy udział wezmą, o tem komitet ani na chwilę nie wątpi, gdyż przykładu jeszcze nie było, aby Polki tam, gdzie idzie o patrjotyzm, od pracy narodowej się usuwały, a cóż dopiero tu, gdzie idzie o rzecz tak ważną, jak wzniesienie pomnika przez wszystkich czczonemu bohaterowi dwóch światów: Tadeuszowi Kościuszce.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądowymi djetarjuszów sądowych: Edwarda Janczałka w Haliczu dla Halicza, Karola Bojakowskiego w Czortkowie dla Zaleszczyk, Franciszka Krschkę w Mielnicy dla Zabłotowa, Juljusza Bernarda we Lwowie dla Brzozowa, Jana Hemmerlinga w Bełzie dla Przemyśla, Ludwika Podgórskiego w Brodach dla Łopatyna, Henryka Jędrzeja 2 im. Kotyrbę w Szczercu dla Komarna, Łuk. Kurczyńskiego w Uhnowie dla Uhnowa, K. Bagnowskiego we Lwowie dla Chodorowa, St. Chronowskiego w Winnikach dla Bursztyna, Mikołaja Wierzbickiego w Brzeżanach dla Kozowej, Jana Kozłowskiego w Bełzie dla Bełza, Saturnina Limbacha w Samborze dla Sambora, Stanisława Łysakowskiego w Żurawnie dla Żurawna, Walentego Schustera w Samborze dla Komarna, Teodora Tutę w Przemyślu dla Przemyśla, Józefa Liskowackiego w Tłumaczu dla Delatyna, Władysława Krantza w Niemirowie dla Drohobycza, Ernesta Schworma djetarjusza Namiestnictwa we Lwowie dla Rożniatowa, Jerzego br. Kapri, djetarjusza Dyrekcji skarbu we Lwowie dla Tarnopola, Franciszka Jordana djetarjusza adwokackiego w Tarnowie dla Rymanowa i Michała Prokopowicza kancelistę r. p. w Tłumaczu dla Rawy.

Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnego kredytu w Krakowie uchwaliła na posiedzeniu dnia 17 b. m., że 1½ prc. podatek rentowy od wkładek na książeczki i procentów z rachunku bieżącego — ustawą podatkową z dnia 25 p. października r. b. ustanowiony — Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie wraz z Filją we Lwowie z własnych będzie opłacać funduszów.

Składki. Na gimnazjum w Cieszynie p. Emil Garczyński poborca w Dębicy zebrane przy pożegnaniu naczelnika kancelarji p. Antoniego Zimera 12 złr.

Na szkołę polską w Białej „Kółko towarzyskie“ w Paczołtowicach 3 złr.

Dla ubogiego Łazarza p. Burczyk Stanisław w Krzeszowic 2 złr.

Nekrologja. Marja z Rożałowskich Janikowska, lat 47, żona emerytowanego poczmistrza, zmarła w Krakowie dnia 17 b. m.

— Władysław Kowalski, obywatel, lat 60. zmarł w Krakowie 18 b. m.

Broszkę srebrną ze starej monety węgierskiej, znalezioną dnia 17 bm. odebrać można za udowodnieniem własności w biurze ogłoszeń, Rynek główny l. 7, między godz. 6 7 wieczorem.

Teatr Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Lat temu cztery, gdy jeszcze starą „budą“ rządził p. Glikson, ówczesny recenzent teatralny *Czasu*, p. Tadeusz Pawlikowski bardzo złośliwie, acz zupełnie słusznie, występował przeciw wszelkiego rodzaju „hecom“, wprowadzanym do teatru subwencjonowanego przez kraj i miasto. Pamiętam dobrze oburzenie recenzenta *Czasu* na popisy nadpowietrzne tancerki Grigolatis, pamiętam kolące i trafne uwagi *à propos* tańców serpentinowych, tresowanych gołębi, czarnoksiężników... pamiętam te recenzje, pisane z zacięciem literackiem, cięte i trafne. Czytano je ogólnie, a czytano z tem większem zaciekawieniem, iż uważano je za rodzaj *creda* przyszłego dyrektora teatru. *Credo* wypadło wspaniale! Temu *credo* zapewne p. Pawlikowski zawdzięcza owe 33 głosy, jakie otrzymał przy konkursie na kierownika teatru.

Upłynęło lat cztery... Dziś p. Pawlikowski nie jest już recenzentem teatralnym (a szkoda!) piastuje natomiast godność kierownika sceny (jeszcze większa szkoda!)

Piękne jego *credo* artystyczne pozostało ku wiecznej rzeczy pamiątce w rocznikach *Czasu* (1892 i 1893) ale i nic więcej! Feljetony teatralne pozostały martwą literą, bo dyrektor Pawlikowski nie pamięta co pisał recenzent Pawlikowski. I znowu szkoda! Gdyby lepszą miał pamięć obecny kierownik, niezawodnie nie pozwoliłby nigdy, aby w teatrze przez kraj i miasto subwencjonowanym popisywały się tego rodzaju damy, jakie oglądaliśmy we środę, jakie oglądać będziemy w czwartek, piątek, sobotę, niedzielę, poniedziałek i tak dalej i tak dalej. Pamiętałby, że teatr nie może być „giełdą“ lub „budą jarmarczną“, gdzie szuka się li tylko zysków kasowych. Kierownik teatralny nie może być jedynie przedsiębiorcą, bo teatr to nie „handel skórkami lub drzewem“. Czy tak panie Pawlikowski exrecenzencie?

Minos.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W piątek, 19-go listopada: **„Dwa razy dwa“**, komedja w 3 aktach Oskara Blumenthala (po raz 4). Występ trupy baletowej **„The Aerial Ballet“**(!!!).

W sobotę, 20 listopada: **„Małka Szwarcenkopf“**, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz 11). Występ trupy baletowej **„The Aerial Ballet“**(!!!).

W niedzielę, 2. listopada: **„Wesele Fonsia“**, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego (po raz 8). Występ trupy baletowej **„The Aerial Ballet“**(!!!).

HUMOR

Złagodzone.

— Nieprawda, że ciocia jest starą panną?

Ciotka:

— Rzeczywiście Maniusiu. Lecz takich pytań się nie zadaje!

— Przepraszam, przecież wiem, że to nie wina cioci.

Na wykładzie mechaniki.

— Panowie, walec, to jest ten przyrząd, który, gdybyśmy go nie mieli, uniemożebniłby wiele doświadczeń.

Złośliwie.

— Wyobraź sobie, krytyk Iks ściął moją operetkę!

— Śmiej się z tego, bo on sam nie wie, czego chce, dawniej to się zachwycał temi samemi melodjami.

Słabe tłómaczenie.

— Dowiedziono wam, żeście pomagali mężowi przy kradzieżach.

— Prawda, u nas, to żona musi pomagać mężowi zarabiać!

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 18 listopada (w południe). *Wiener Zeitung* ogłasza, że cesarz przeniósł starszego lekarza dra Molitora z Krakowa z awansem na szefowego lekarza garnizonu do Budziejowic, asystentów zaś: Adama Kottasa i Ignacego Masnego mianował starszymi lekarzami w Krakowie, asystentami lekarskimi: Hugona Löfflera we Lwowie i Józefa Wodnickiego w Krakowie. Sztabowy lekarz dr Setz, przeniesiony z Hermanstadtu do Krakowa.

Minister spraw wewnętrznych mianował ukończonego wychowańca orjentalnej akademji, Konstantego Bilińskiego, konsularnym *attaché.*

Minister oświaty zamianował malarza Stanisława Reichana rzeczywistym nauczycielem przy państwowej szkole przymysłowej we Lwowie.

Wiedeń 18 listopada (w południe). Konserwatywne stronnictwo w Izbie panów obchodziło wczoraj w jednej z sal gmachu parlamentarnego uroczystość 70 rocznicy urodzin hr. Franciszka Falkenhayna; obecnych na bankiecie było 30.

Berlin 18 listopada (w południe). Zgromadzenie wszechniemieckiego Związku, które się miało pierwotnie odbyć w Berlinie z udziałem posłów austrjackich, ma się odbyć niebawem w Wiesbaden.

Paryż 18 listopada (w południe). Jutro znana kwestja Dreyfusa stanie się przedmiotem obrad w senacie i w Izbie deputowanych. Poseł Bazille radzi Esterhazy'emu, aby wytoczył proces o oszczerstwo bratu Dreyfussa i Scheurer-Kestnerowi, — ale odmówił prośbie o obronę sprawy i przedłożenie skargi.

Paryż 18 listopada (w południe). Major Walsin Esterhazy otrzymał dziś z ministerjum wojny zawiadomienie o wdrożeniu przeciw niemu dochodzenia. Wedle zapewnień Rocheforta przyjaciele Dreyfusa zebrali blisko 50 autografów różnych oficerów, z których autograf hr. Esterhazego zdradzał największe podobieństwo do inkryminowanego pisma.

Konstantynopol 18 listopada (w poł.) Dziś w nocy wręczyła Porta austrjackiemu ambasadorowi baronowi Calice notę, w której oświadcza przyjęcie wszystkich warunków postawionych ze strony austrjackiej, jako zadośćuczynienie za zajścia Merczyńskie. W ten sposób konflikt austro-turecki jest zakończony pomyślnie.

Kanea 18 listopada (w południe). Dzisiaj przybije do brzegu niemiecki krzyżowiec „Kaiserin Augusta“ i wezmie na pokład oddział niemieckich żołnierzy opuszczających Kretę.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Praga 19 listopada (rano). *Politik* donosi o wielkiej katastrofie kolejowej w Grossbor. Pociąg Nr. 17 przybył dzisiaj rano z 15-minutowem spóźnieniem do Grossbor. Na stacji ładowano ziemniaki do wagonów, co spowodowało znowu zwłokę. Tymczasem z tyłu najechała lokomotywa pociągu towarowego, idącego z Olszan (Wolschan). Jeden wagon trzeciej klasy i jeden drugiej strzaskane, inne uszkodzone. Piętnaście osób rannych; odstawiono je do Pilzna i powierzono opiece lekarskiej. — Niejakiego Emila Fuhrmanna z ranami w głowie i z przeciętym na pół językiem odwieziono do szpitala. Innych rannych umieszczono w hotelu.

Praga 19 listopada (rano). W Czechach północnych powtórzyły się znowu silne trzęsienia ziemi. W Schenberg, Brambach i Asch, mieszkańcy bez dachu.

Wiedeń 19 listopada (rano). Radca sądu wyższego we Lwowie, Piasecki został spensjonowany.

Wiedeń 19 listopada (rano). Węgierski prezydent ministrów bar. Banffy był wczoraj o godz. 3 popołudniu przyjęty przez cesarza na osobnej audjencji, która trwała pięć kwadransy. Następnie przyjął cesarz ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

Berlin 19 listopada (rano). *Hamburger Nachrichten* omawiając mowę tronową, żądają wyjaśnienia ustępu, poruszającego stosunek Austrji do Rosji.

Belgrad 19 listopada (rano). Poseł rosyjski Izwolskij wyjechał z Belgradu. Nie powróci on tak długo, dopóki Władan Dżeordżewicz będzie prezesem ministrów, król Milan zaś bawić będzie w Serbji.

Paryż 19 listopada (rano). Komisja wojskowa Izby deputowanych przyjęła wniosek ministra wojny Billota, że oficerowie i jenerałowie, którzy sprawowali wyższą komendę przed nieprzyjacielem, już

z tego samego powodu i to bez względu na wiek mają być mianowani członkami najwyższej rady wojennej.

Paryż 19 listopada (rano). Prowadzący dochodzenia jenerał Pellieux przesłuchał wczoraj przed południem Macieja Dreufussa i majora Esterhazego. Dochodzenia rychło się zakończą.

Kolonja 19 listopada (rano). *Köln. Ztg.* donosi, że nagłe odwołanie niedawno mianowanego posła rosyjskiego Izwolskiego wywołało w Belgradzie tem większe wrażenie, że odwołanie nastąpiło na skutek bezpośredniego rozkazu carskiego.

Londyn 19 listopada (rano). *Standard*, omawiając cesarską odpowiedź na przemowę prezydenta delegacji austrjackiej, podnosi, że odpowiedź ta świadczy, jak bezpodstawną jest pogłoska o zmianie austro-węgierskiej polityki na Wschodzie. Jeśli jest w Europie kto taki, czyje oświadczenie należy brać dosłownie, to jest nim cesarz Franciszek Józef. Nie można wątpić, że na Bałkanie nie ma antagonizmu między Austro-Węgrami a Rosją.

Delegacje wspólne.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*)

Wiedeń 18 listopada (w południe). W *cercle*, który cesarz odbył po przyjęciu węgierskiej delegacyi, zwrócił się cesarz naprzód do prezydenta hr. Juljusza Szaparyego i wiceprezydentów Kolomana Szella i Kolomana Tiszy, którym podał rękę. W rozmowie z hr. Szaparym, który jest zarazem prezydentem katolickiego kongresu, cesarz zaznaczył, iż kongres ma bardzo trudne zadania do spełnienia. Wiceprezydenta Szella zapytał cesarz, jak długo trwać będą narady węgierskiej delegacji. Szell odpowiedział, iż nie dłużej, jak tego będzie wymagać przepisana regulaminem dziennym mechaniczna praca. Wyraził przytem nadzieję, że komisja wojskowa ukończy swe prace w 3 posiedzeniach, tak, że już z dniem 29 listopada rozpocząć się będą mogły posiedzenia plenarne. W toku rozmowy cesarz zauważył, iż ma nadzieję, że prowizorjum ugodowe także w Austrji, choć z wielkiemi trudnościami da się przeprowadzić w drodze parlamentarnej, na co Szell odpowiedział, że było to tem więcej pożądanem, gdyż po upływie pewnego terminu Węgry muszą trzymać się utrzymania *status quo* na podstawie specjalnej ustawy, której utworzenie w każdym razie potrwałoby pewien przeciąg czasu. Byłoby to zaś tem więcej pożałowania godnem, gdyby z powodu braku czasu, uregulowanie stanu prawnego w myśl ustawy o ugodzie do 31 grudnia nie zostało jeszcze przeprowadzone. Z delegatem dr Falkiem mówił cesarz o prawdopodobnem krótkiem trwaniu obrad komisji dla spraw zagranicznych, z hr. Aponyim o sprawie autonomii katolików. Bardzo serdecznie rozmawiał cesarz z hr. Teodorem Andrascym. Z kilku stron zauważono, że między delegowanymi nie ma ani jednego, z pośród wyższego duchowieństwa. Jedynym duchownym był ks. opat Wolnar, wobec którego cesarz fakt ten też zaznaczył. Delegata Speveca zapytał cesarz o przyszłą działalność Sejmu kroacko-słoweńskiego i mające się odbyć wybory uzupełniające.

Wiedeń 18 listopada (w południe). Z powodu wyborów do komisji w delegacji austrjackiej, przyszło do konfliktu między włoskimi posłami a większością. Gdy bowiem żaden poseł włoski nie został do komisji wybrany, Włosi wstrzymali się od głosowania przy wyborze prezydjum — oprócz tego zgłosili się do hr. Badeniego z zażaleniem i oświadczeniem, że w razie nieotrzymania zadośćuczynienia, wstrzymają się od udziału w przyjęciu delegacji i w obradach delegacji. Na skutek interwencji hr. Badeniego, zażegnano konflikt w ten sposób, że dep Jędrzejowicz zrzekł się na rzecz jednego z włoskich deputowanych swojego mandatu do komisji petycyjnej.

Wiedeń 18 listopada (w południe). Podczas *cercle* po mowie tronowej z delegacją austrjacką w rozmowie z Englem powiedział cesarz: „Niebawem prowizorjum ugodowe wejdzie na porządek dzienny. Spodziewajmy się, że wszystko dobrze się skończy“.

Parlament wiedeński.

(Sprawozd. telegraficzne i telefoniczne Głosu Narodu).

Wiedeń 18 listopada (w południe). Podczas oświadczenia dep. Danielaka Niemcy przerywali szyderskimi okrzykami. Hofmann-Wellenhof wołał: „Stronnicy Badeniego!“ Wernisch krzyczał: „Powróćcie na łono Jaworskiego, nie potrzebujemy was!“ Ktoś inny dorzucił: „Przeprowadźcie się do swoich krewniaków!“

Socjalista Cingr oskarżony o sprzeniewierzenie wydany został w ręce sądów.

Daszyński zabrał pierwszy głos przy dyskusji nad ustawami w sprawie przyjścia z pomocą ludności dotkniętej nędzą. Austrję nazwał Daszyński feudalno-kapitalistycznem państwem policyjnem. Daszyński upominał się o interesy ludności zamieszkującej góry Sudety(!) i biadał nad smutnym losem wsi Deutschhaus(!).

Księciu Sanguszce zarzuca Daszyński szwindle i powtarza po raz setny urywki z książki swego przyjaciela prof. Cybulskiego. W Galicji 50.000 ludzi rocznie umiera z głodu (Dep. Schrammel: Tłumny mord!) Chłopów polskich zasiadujących w parlamencie nazywa Daszyński nędznymi parobkami, lokajami rządu i większości (Wolf: *Brawo!*) i twierdzi, że polski lud w Galicji imiona Bojki i innych wymieniać będzie z hańbą i przekleństwami (Huczne oklaski wśród posłów niemieckich, którzy chcą porwać Daszyńskiego na ręce. Cena i Szajer tracą cierpliwość i poprostu, ale dosadnie rzucają zdrajcy po polsku kilka słów gorzkiej prawdy).

Wiedeń 19 listopada (rano) Komisja budżetowa Izby poselskiej obradowała dziś w dalszym ciągu nad prowizorjum ugodowem. Dep. Steinwender żądał, aby definitywna ugoda, jaka zostanie zawartą, działała wstecz, a mianowicie, aby postanowienia przyszłej ugody co do kwoty i co do austro-węgierskiego banku odnosiły się także do r. 1898. Dep. Stürgk w imieniu wiernokonstytucyjnej wielkiej własności oświadczył, iż jego przyjaciele polityczni zastrzegają sobie ostateczne postanowienie i wyrażają nadzieję, że aż do stanowczego załatwienia prowizorjum nastąpią fakty, które przyczynią się do wyjaśnienia sytuacji. Ponieważ nikt więcej nie był zapisany do głosu, przeto przystąpiono do głosowania. Najprzód odrzucono wniosek dep. Daszyńskiego, żądający odroczenia ugody. Następnie głosowano nad 28 poprawkami, jakie przedłożyła opozycja. Jedna z poprawek domaga się, aby prowizorjum trwało tylko 3 miesiące, druga, aby ustanowioną została kwota 58 : 42. Inne poprawki odnoszą się do tytułu ustawy. Wszystkie poprawki zostały w imiennem głosowaniu odrzucone. Poprawki te zgłoszono, jako wnioski mniejszości. Dep. Bärnreither wnosi rezolucję tej treści, iż § 14 ustawy zasadniczej nie może być zastosowany do prowizorjum ugodowego. Rezolucja ta została odrzuconą. Dep. Stürgk ogłasza tę rezolucję, jako wniosek mniejszości. Po odrzuceniu poprawek komisja przyjęła prowizorjum ugodowe w brzmieniu rządowem. Referentem dla Izby wybrany został na 25 głosujących 24 głosami dep. Piętak. Następnie postawił dep. Milewski wniosek, aby referent w porozumieniu z przewodniczącym komisji bez odnoszenia się do komisji, przedłożył swój referat wprost Izbie. Dep. Bärnreither sprzeciwił się temu wnioskowi.

Dep. Fuchs z katolickiej partji ludowej oświadcza, iż referat jest duchową własnością referenta i on przedewszystkiem jest za swój referat odpowiedzialny. Dlatego mowca popiera wniosek Milewskiego. Dep. Stürgk oświadcza się przeciw temu wnioskowi. Dep. Piniński wskazuje, iż według regulaminu referent ma przedłożyć referat swój komisji albo też w porozumieniu z przewodniczącym komisji wprost Izbie. Wniosek Milewskiego jest więc regulaminowo uzasadniony. Mowca przypomina, iż odpowiada on także praktyce parlamentarnej, gdyż w ten sposób traktowano ustawę o regulacji waluty, o regulacji płac profesorów i inne. Po dłuższej dyskusji, w której przeciw wnioskowi Milewskiego przemawiali: Pergelt, Russ i Menger, a za wnioskiem Milewski i Stransky, został wniosek Milewskiego uchwalony. Tak więc referat o prowizorjum ugodowem będzie przedłożony wprost Izbie i nie odbędzie się już w tej sprawie posiedzenie komisji. Obrady w pełnej Izbie nad prowizorjum ugodowem odbędą się prawdopodobnie we środę.

Wiedeń 19 listopada (rano). Koło polskie obradowało wczoraj nad wnioskiem Dipaulego. Zarówno Koło polskie jak i klub czeski postanowią prawdopodobnie wniosek ten do komisji odesłać.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 18 listopada. Przy małym udziale i zainteresowaniu się panował spokój wielki, a wskutek tego na rynku nie zaszły żadne groźniejsze zmiany. Zwłaszcza pszenica pod wrażeniem niekorzystnych doniesień z zagranicy spadła cokolwiek, ale przed zamknięciem giełdy znowu cokolwiek postąpiła w cenie, tak iż odzyskał cenę wczorajszą — tak samo jak i inne ceny z wyjątkiem owsa, za który płacono o kilka centów więcej.

Notowano: Pszenicę na wiosnę 11·97 do 11·99 złr.; żyto na wiosnę 8·86 do 8·89, owies na wiosnę 6·82; kukurydzę na listopad ·40; na maj czerwiec 5·76—5·77; sprzedawaną ją nawet i po 5·75, rzepak na odstawę styczniowo-lutową 14—14·10. Ceny spirytusu i dzisiaj nie doznały zmiany; gotowy kontyngentowy towar notowano 19·50—19·80.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12— do 12·05, loco Ołomuniec 11·25 do 11·35 loco Berno-Wiedeń 11·40 do 11·50·—, na grudzień loco Aussig 1·05 do 12·10, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 i 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 19·50 do 19·80

Nafta kaukazka transito Trjest 3·50 do 3·75, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki**: godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min 4 7 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk**: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godz. 11 min. 15 rano; godz 6 min. 50 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 1 min. 50 wieczor osobowy. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Uprzejmie proszę, żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod marką ochronną **Amazonka na ko[niu]** **firmy Couriere & Comp.**, założonej w r. 1850 **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** J... polska firma we Francji, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie „BUTELKA“ i odznaczona **medalem złotym**, ... wielkie zapasy starych kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców**, a szczególnej dotychczas nieprzewyższo... w swej dobroci **Cognacu ministerjalnego**, które nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych Handlach, ...kierniach i Aptekach na prowincji. Z poważaniem **August Charzewski**, jeneralny zastępca ze stałą siedzibą w Krakowie **ul. Wolska L. 17.**

Księgarnia katolicka
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
przeniesiona została 3257
na Rynek główny 30,
róg ul. Szewskiej,
dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

Bajecznie tanie ceny

Na sezon jesienny i zimowy
nadeszły już DO MAGAZYNU MÓD
Aleksandry ŁUSZCZYŃSKIEJ
Kraków, Grodzka L. 2, I-sze piętro
najnowsze MODELE KAPELUSZY damskich i dziecinnych i poleca **ubrane eleganckie**
kapelusze damskie
od 3 złr. 50 ct. 2400

Bajecznie tanie ceny

Senat akademicki
Uniwersytetu Jagiellońskiego
poszukuje dla założyć się mającej przy studyum rolniczem stacyi doświadczalnej
LOKALU
składającego się co najmniej z 9 ubikacyj o łącznej powierzchni 280 metrów ☐, z małym ogródkiem, przynajmniej 400 metrów ☐ mającym.
Właściciele takiego lokalu, którzyby mieli zamiar wynająć go na powyższy cel, zechcą wnieść oferty z dokładnym opisem, ewentualnie z planikiem, oraz podaniem wysokości czynszu i terminem najęcia, — do kancelaryi **Senatu akademickiego** w Collegium novum w godzinach urzędowych, **najdalej do dnia 1-go grudnia r. b.** 3410 2 3

Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie
Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie
Św. Mikołaj już przybył
i sprzedaje po zdumiewająco niskich cenach
MAGAZYN A. GOŁKOWSKIEJ
3423 **Grodzka 13.**
Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie
Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie

Handlowa Spółka Rybacka „Union“
KRAKÓW 3276
ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.
Ceny targowe:

Karpie przednie . . .	kilogram	od 68—75—80 cnt.
Karasie	„	80 cnt.
Liny	„	80 cnt.
Szczupaki	„	1.10 do 1.30 cnt.
Sandacze		75 cnt.

HANDEL pod OBRAZEM
J. Wentzla w Krakowie
poszukuje 3030
pomocnika handlowego.

Za mąż wydam
bezinteresownie każ ią starszą pannę z posagiem choćby nieco ułomną. Listy z fotografją do 1-go grudnia nadesłać. 3402 2 3
Klementyna No... ska,
Kraków, poste restante.

Nowo założony Magazyn
GOTOWYCH UBRAŃ MĘSKICH i DZIECINNYCH
według najświeższych żurnali: 3155 11 0
Paletoty — Ulster — ubrania marynarkowe — żakietowe — salonowe i dziecinne; z najlepszych materjałów, najwykwintniej wypracowane, po cenach bezkonkurencyjnych, poleca uwadze Szanownej Publiczności firma:
„Franciszka Cużydły“
przy składzie sukna i ko..ów w Krakowie, Sukiennice L. 27.

Ucznia
do praktyki, z ukończoną I. gimn. przyjmie firma
Józefa Popiel Spółka,
Nowy Sącz. 3430

Do sprzedania lub zamiany
Dom
parterowy z dwoma frontami, położony w najzdrowszej dzielnicy Krakowa. — Wiadomość w składzie herbaty **Rybickiego**, ul. Florjańska 28. 3431 1 3

Dwóch chłopców
starszych przyjmie handel towarów korzennych **A. Pukalskiego w Andrychowie.** 3421

Jabłka zimowe i renety
5 kigr. za 1 złr. 10 ct.
masło 5 klgr. za 5 złr. wysyła franko **Płonką pocztą Jodłownik.** 3420 1

10%
opustu otrzymuje każdy członek Towarzystwa przy kupnie obuwia za gotowkę, na przykład za buciki męzkie cena 5 złr. płaci tylko 4 złr. 50 ct. — cena 6 złr. płaci 5 złr. 40 ct., za d broć Towarzystwo ręczy — **ulica Florjańska L. 25**, I-sze piętro. 3235 0 10

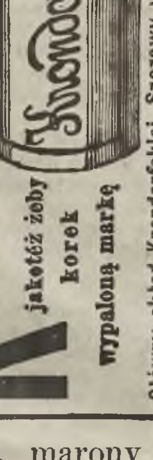
Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego**, zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L 7.**
Słoik 60 centów. 3267

Elegancki pokój
z przedpokojem, umeblowany lub bez mebli do **wynajęcia** dla Pań. Adres w Ajencji Dzienników i Ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej, plac Marjacki l. 2 w Krakowie.
3362 3 3

Potrzebny jest
lekki półkryty **powozik.** Zgłoszenia przyjmuje Aud. Szulz Rynek głów. 32. 3372

Związek małżeński
z Wdówką lub Panną zawrze młody przedsiębiorca. Kapitalik do powiększenia interesu pożądany. Dyskrecja najściślejsza **K. E.** Wielopole. Kraków poste restante.
3376 3 3

Kamienica III ptr.
dobrze zbudowana przy ulicy Krowoderskiej, jest 32,500 złr. z których połowa dług Bankowy na $4\frac{1}{2}\%$
do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 3139 3 10

Celem ochrony od podrabiań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie
KRONDORFERA
żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakoteż żeby korek zawierał wypaloną markę.


Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.
Główny skład Krondorfskiej Szczawy w Krakowie, ulica Poselska L. 15.

Austrj.-Szląska fabryka (korków)
W BIELSKU 3027 12 25
poleca swój wielki wybór korków do flaszek i beczek po najtańszych cenach.
CENNIKI i WZORY BEZPŁATNIE.

Towarzystwo Rolnicze okręgowe w Wieliczce
ma do obsadzenia z dniem 1 stycznia 1898 r **posadę sekretarza** z roczną pensją 600 złr. prócz gratyfikacji przyznawanej w miarę osiągniętych zysków z działu handlowego. — Wymaganą jest dokładna znajomość języków polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie oraz znajomość rachunkowości kupieckiej i korespondencji w sprawach handlowych.
Podania wraz z dowodami uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia wnosić należy na ręce Prezydjum Towarzystwa **najdalej po dzień 4 grudnia r. b.** 3428 1 3

Wykwintniejsze stłuczone przedmioty
z Porcelany, Szkła, Drzewa, Metalu, Marmuru i t. p.
przyjmuję do klejenia ręcząc **za trwałość naprawy.**
Ul. Sławkowska Nr. 6, III ptr., drzwi 3. 3399

Interes masarski 3378
wraz z odpowiednim lokalem składający się **ze sklepu frontowego** przy ulicy Jagiellońskiej, pracowni w suterynach, oraz czterech pokoi gościnnych ś. p. **Tomasza Mleczki w Nowym Sączu,** jest z powodu śmierci właściciela **zaraz do odstąpienia.** — Bliższa wiadomość u właścicielki
Franciszki Mleczko w Nowym Sączu.

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności
W BIAŁEJ
stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
Przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po . . 5%
2526 18 0 DYREKCJA.
UWAGA. ☛ Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja** (czek pocztowy Nr. 837.902).

Zwraca się uwagę
Szan. Zarządów Dóbr, gorzelń, młynów, tartaków, klasztorów, oraz wszelkich większych zakładów przemysłowych, że
„PIROLINY“
najlepszego i najodpowiedniejszego środka do oświetlania budynków gospodarczych, którego stosownie do nafty o **50%** mniej wychodzi, przyczem **nie kopci, daje ładne i spokojne światło,** a co najważniejsze, że jest **niezapalnym,** a dla swych zalet już bardzo został rozpowszechnionym
główny skład
znajduje się u 3371
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek l. 38.
Cenniki i prospekty wysyła się gratis i franko.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy.
Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 3255

Konkurs.
Zwierzchność gminna miasteczka Jodłowa rozpisuje konkurs **na posadę lekarza miejskiego** z roczną płacą 300 złr. Bliższych wiadomości udzieli Zwierzchność gminna. 3395

Słuchacz praw
ze świetnemi kwalifikacjami, poszukuje **lekcyj.** Łaskawe zgłoszenia pod A. Z. poste restante Kraków. 3389 2 3

Dnia 5 Listopada stracono książeczkę
do modlenia, na Wesołej, w kościele OO. Jezuitów. Uczciwy znalazca łaskaw będzie się zgłosić za wynagrodzeniem w handlu A. Rudzińskiego ul. Sienna Nr. 9. 3391

Poszukuję dzierżawy
200—250 morgów dobrej ziemi. Mogę dać paroletni czynsz z góry lub ewentualnie dobre odstępne. Zgłoszenia pod Z. D. poste restante Zaborów. 3393 2 3

Młyn
o jednym kamieniu mogący być powiększony na dwa kamienie wraz z tartakiem, 1 mórg pola i mieszkaniem jest do **wydzierżawienia** w Rzepienniku. 3403

Młodsza nauczycielka
Polka, która ukończyła szkołę w Niemczech i była już na posadzie, **poszukuje posady** guwernantki lub do towarzystwa. — Wiadomość ul. Łobzowska l. 2 u gospodarzy. 340

Futro
barany podróżne i skanki, **zegar ścienny** czarny, **jest do sprzedania.** Wiadomość u stróża, Wielopole Nr. 10 Kraków. 3405

Niniejszem polecam Szan... P. T. Publiczności naj... turalne **masło de...** własnego wyrobu w 5 kil. ... poczt. po 4 złr., **ser s...** 5 kil. paczka po 1 złr. 9... co za pobraniem poczto... rantując za rzetelną wys... **J. Jaworski, Słotwina** (...)
4429 1

800 m[órg]
obejmująca wieś
w czem 360 mórg roli ... **kulturze i bardzo dobr...** **120 mórg pięknych, sł...** reszta las sosnowy — ... dynki, gorzelnia, młyn ... ski, 1 kilometr od st... w powiecie Rawskim — je... giem bankowym 65,000 z...
do sprzedania
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 1835 0 10

Ubogi Łazarz
Z łoża boleści zwracam się ... serc miłujących Boga i bliźnie... aby nieszczęśliwemu ojcu rod... ny, raczyli łaskawie przyjść z ... mocą temu, który po 14 letn... pracy zawodowej, od 4 lat ob... żnie chory, pozostający bez da... w okropnej nędzy. Składki p... muje Admin. „Głosu Narodu“ Łazarz Krężel w Ustrobnej po Krosno. 3374 ...

Poszukuję lekcyj
do wszystkich przedmiot... szkolnych. — Wiadom... Łobzowska l. 2 u gospod...

4000 mrg.
majątek lasow[y]
3 kil. od kolei Jar... Sokal, **do sprzedan[ia]** ... 360.000 złr.
Opis za nadesłaniem ... za 50 ct. przeszle Ad... „Głosu Narodu«. ...

Partja
1500 BUTELEK
starych, czystych, wytrawnych
Win Węgierskich
po znanym w szerokich kołach handlowych hodowcy Win węgierskich z lat 185.. 1866, 1875, 1878, 1879, 18.. 1882, 1884, 1886, 188.. 1890
Essencje, Maślacze, Pu... we wytrawne, Samoro... i deserowe
jest do sprzeda[nia]
Zgłoszenia przyjmuje i p... okaże z grzeczności **p. ... Strycharski**, Adminis... „Głosu Narodu“. 294..

Dla czego tak tani...
obuwie w Towarzystwie ul. Flor... ską L. 25 — **dla tego,** że n... 1 piętrze, bo lokal kosztuje taniej, jedna próba wystarczy, aby si... przekonać. Członkowie, którzy na... leżą do Towarzystwa od 6-ciu mi... sięcy mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 3234 0 10

Dobra, piękna, tania
Wioska
koło Myślenic,
500 mrg. obszaru, w czem 115 łąk, 220 oli, reszta lasu i pastwisk, jest za 80.000 złr. z długiem 50.000 złr. Banku, zaraz **do sprzedania.**
Adres: *Jan Strycharski, Kraków.* 3305 9 10

Śliwki
i powidła bośniackie, marony włoskie, prunelki, Morele suszone, Malaga, Daktyle marokańsgie, Cacao i czekoladę, wszystko jak najtaniej poleca
Edmund Klime[r]
W KRAKOWIE.
Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa kuchnia, piwo pilzneńskie i bawarskie. 314 8

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego — Kra[kowie]